Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

1 (14) Ignacego.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: $8^1/_2$—$9^1/_2$. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Sroda*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: $8^1/_2$—$9^1/_2$. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12— i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Dwie polityki.

Spór o taktykę Koła Polskiego w Petersburgu toczy się już od roku, objął całą prasę polską, wywołał rozdrażnienie wzajemne i raczej oddalił, niż zbliżył rozwiązanie palącego zagadnienia. A życie nie czeka, dzień każdy, przeżyty przez społeczeństwo w stanie dezoryentacyi, zwiększa zamęt i osłabienie.

Do utrudnienia i zaognienia dyskusyi przyczyniły się niewątpliwie warunki, w jakich się ona odbywała i odbywać będzie w dalszym ciągu. Podczas, gdy zwolennicy polityki realnych zdobyczy mogą bez przeszkód występować w obronie swego stanowiska przeciwko „zwolennikom frazesu“, ci ostatni nie mogą nawet dokładnie sformułować swej myśli i nazwać rzeczy po imieniu.

Pod wpływem tych niedomówień przymusowych, jakoteż wskutek tego, że dwa odrębne typy umysłowe, dwa wzajemnie wykluczające się temperamenty polityczne wystąpiły w szranki, powstał zamęt nie do opisania, wytworzyła się jakaś sprzeczność, po części mająca w naszem społeczeństwie całą historyę tragiczną, po części z nieporozumień wynikająca,

Polityka praktyczna — polityka ideowa — tak sformułować można te dwa stanowiska. Zarówno jedno, jak i drugie przyjęło dzięki atmosferze, w jakiej się toczyła polemika, formy skrajne.

Zwolennicy polityki ideowej, nie formułując wyraźnie swego stanowiska, operowali przeważnie dość mglistymi co do treści, lecz bynajmniej nie co do formy, zarzutami oportunizmu i reakcyjności, podczas gdy zwolennicy polityki praktycznej, od stóp do głowy zakuci w rynsztunek analogii historycznych, ironicznie podkreślali całą bezpodstawność „polityki trwałych zasad i niezmiennego sztandaru“.

Dla jednych polityka nasza w Dumie petersburskiej istnieje, jako sposób zdobycia tych lub owych rzeczy realnych, odwrócenia od nas grożących ciosów. Jakiemi drogami, to już do rzeczy nie należy. Może to być ta lub owa kombinacya parlamentarna, te lub owe posunięcia pozaparlamentarne, byle skuteczne, byle cel bezpośredni osiągnęły.

„Naród się dusi w warunkach obecnego istnienia. Naród potrzebuje choć odrobiny wolności, choć odrobiny pomyślniejszych warunków rozwoju, dziś zaraz, za jakąbądź cenę“.

Tak mówią lub myślą jedni.

Obrońcy „polityki ideowej“ poprzestają przeważnie na krytyce, na wytykaniu tych kroków, którymi polityka praktyczna obraża uczucia narodu, wprowadza zamęt do jego pojęć, osłabia odporność i wiarę w jego siły.

Znamy te dwa typy myśli politycznej. Powtarzają się one w każdej chwili doniośleјszej naszych dziejów tragicznych. Lubecki i Mochnacki, Wielopolski i Zamoyski—oto uosobienie tej sprzeczności tragicznej, żyjącej w

naszem społeczeństwie, powtarzającej się i dziś w formie odmiennej.

Typ człowieka praktycznego i doktrynera—entuzyasty—tak zwykle oceniano u nas tą sprzeczność.

Jeżeli się jednak przyjrzymy formom, w jakich ów typ praktyczny znajduje swój wyraz od Wielopolskiego i spadkobierców jego systemu, znajdziemy jeden rys charakterystyczny. Jest to pogarda dla uczuć i nastrojów tłumu, ostentacyjne nieraz lekceważenie, zawarte w charakterystycznem orzeczeniu, że można zrobić coś dla polaków, ale nic nie można zrobić z polakami.

A jednak same tylko dzieje pracy Wielopolskiego wystarczają dla stwierdzenia, że bez polaków nic dla nich zrobić niepodobna, że ideały, wierzenia i nawet nastrój mas stanowią czynniki niemniej realne, niż stosunki handlowe i przemysłowe, niż środki ekonomiczne i techniczne.

To pomijanie czynnika psychologicznego, cechujące naszych polityków praktycznych, to lekceważenie zbiorowych uczuć i dążeń dlatego, że nie zawsze dadzą się one praktycznie uzasadnić, że jak wulkan wybuchają i jak wulkan szybko gasną, jest niczem innem, tylko specyalną formą doktrynerstwa politycznego.

Ludzie, szczycący się swym „realnym“ poglądem na zagadnienia polityczne, a ulegający często bezwiednie suggestyi tych typów praktycznych, jakie mamy w naszej historyi, owi mali Wielopolscy i jeszcze mniejsi Lubeccy, z pogardliwym uśmiechem traktujący doktrynerów-ideowców, nie podejrzewają, że są doktrynerami równie niepoprawnymi, nie mniej opacznie traktującymi życie i jego zjawiska realne, niż najbardziej „czerwoni“ i najwięksi ideowcy.

Nałogi myśli politycznej są jednak tak ściśle związane z pewnym typem psychicznym, że pomimo dotkliwych razów historyi, pomimo codziennych zawodów doktryner typu „praktycznego“ ostał się dotychczas w swej niezmiennej od czasów Wielopolskiego formie.

Ten sam pogardliwy uśmiech dla „uczuć tłumu“, ta sama ironia ludzi wyższego typu dla „polityki uczuć“. Braknie tylko szerokiego gestu margrabiego, jego żelaznej woli i sprytu.

Przetrwał, a raczej skostniał i typ doktrynera-ideowca. Zawsze ten sam, zawsze pełen wiary w moc samodzielną idei, ze łzą w oku i frazesem o misyi narodowej, zawsze z wiarą w moc twórczą męczeństwa. Najczęściej szczery i łatwo zapalny, nieraz za miliony czujący, nieraz znowu entuzyasta na chłodno, doktryner ideowiec, żyjący hasłami bez treści, bez zrozumienia życia i jego wymagań codziennych, głuchy na wszelki głos rozsądku praktycznego, zaciekły i niewyrozumiały.

Polityka manifestacyi, „demonstrowanie krzywd naszych przed Europą“, oto program tego typu politycznego, najczęściej mglisty, niewyraźny, często z konieczności, nieraz z braku realnej treści niedomówiony.

Tak wyglądają typy najbardziej jaskrawe, najbardziej nieprzejednane. Między tymi dwoma biegunami znajdziemy cały szereg typów pośrednich, znajdziemy już to ugodowców, już to realistów, ale nie znajdziemy naprawdę typu realnego, wolnego od doktrynerstwa jednego lub drugiego rodzaju.

Te dwa typy walczą dziś o przyszłą taktykę Koła Polskiego. One to sprawiają zamęt niesłychany, utrudniają zrozumienie sprawy, wywołują atmosferę osobistej niechęci i zaognienia.

Ten spór, w którym decydują obecnie nie argumenty logiczne, lecz przeważnie nałogi umysłowe i wypływające z nich zabarwienie subjektywne faktów, musi być jednak załatwiony choćby w formie zasadniczej, najbardziej ogólnikowej, bo w tym stanie, jaki przeżywa obecnie nasza opinia, żadna praca systematyczna ani w kraju, ani w Petersburgu nie jest możliwa.

Program przyszłej pracy Kół musi być *realnym*, to znaczy musi uwzględniać wszystkie czynniki *realne*, decydujące o losach sprawy naszej w Rosyi.

W tej realnej ocenie nie może być miejsca dla żadnego doktrynerstwa, nie może być mowy o lekkiem traktowaniu żadnego czynnika. W poprzednim artykule zrobiliśmy próbę scharakteryzowania tych czynników. Mówiąc o małem znaczeniu obecnej Dumy, podkreśliliśmy, że środek ciężkości przeniósł się obecnie poza granice Dumy i leży na tej ciągle zmieniającej się linii, jaka dzieli dążenia społeczeństwa od dążeń rządu.

Uwzględniając te wszystkie czynniki parlamentarne, które o losach poszczególnych spraw decydują, a więc: ugrupowanie stronnictw w Dumie, plany rządu i kierunki, panujące w sferach biurokratycznych, zrywając na tem polu pracy czysto realnej ze wszelkiem doktrynerstwem ideowem, Koła Polskie muszą pamiętać o tem, gdzie jest obecnie środek ciężkości sprawy naszej, i strzedz się doktrynerstwa drugiego rodzaju. Lekkie traktowanie tłumu, jego dążeń i nastrojów może być nawet bardzo efektownym gestem dla kandydata na tytuł nadczłowieka, nie może być jednak wybaczonem politykowi.

Analogie historyczne, któremi zwolennicy podobnego systemu zwykli się posługiwać, przypominanie o tem, że przecież polityk francuski lub angielski nie potrzebuje kierować się „zasadami“ w urzeczywistnieniu tej lub owej sprawy, i wszelka argumentacya historyczno porównawcza pomija zazwyczaj jedną okoliczność pierwszorzędnej wagi.

Ci wszyscy francuzi, niemcy i anglicy mają potężny mechanizm, służący najogólniejszym dążeniom i zasadom, na których opiera się byt narodowy.

My tego mechanizmu państwowego jesteśmy pozbawieni, to też baczenie na czystość sztandaru i wierność zasadom, nie jest u nas wynikiem jakiegoś jałowego marzycielstwa. Jest to produkt zdrowego instynktu samozachowawczego narodu, który brakujące organy zastąpić usiłuje powszechnie uznanemi wskazaniami, otoczonemi majestatem nieomylności i nietykalności.

Więc owe idee, częstokroć ogólnikowe, owe dążenia, tak mgliste nieraz i nieuchwytne, znajdujące swój wyraz przeważnie w poezyi i w sztuce, pełnią funkcye nie mniej realne, niż ci, co w pracy codziennej pogrążeni, tracą świadomość szerszych horyzontów i aspiracyi.

Tak wyglądają owe czynniki ideowe w świetle krytycznem. Uwzględnić je muszą i Koła Polskie i cała taktyka pracy naszego społeczeństwa ściśle z pracą Kół skoordynowana.

Uznanie współrzędności czynników „praktycznych“ i czynników „ideowych“ musi być pierwszym etapem oryentacyi naszej opinii, nad której stanem wszyscy dziś biadamy. Ta walka z doktrynerstwem dwóch polityk musi doprowadzić do ukształtowania jednej polityki, wolnej od uprzedzeń, uwzględniającej wszystkie czynniki życia, a więc jedynie realnej.

Idem.

Zjazd delegatek Towarzystw kobiecych.

W ubiegłą niedzielę w Poznaniu odbył się zjazd kobiet, celem założenia związku Tow. kobiecych. Zarząd owego związku kierować ma dalszą działalnością kobiet w różnych towarzystwach. Na zjazd przybyło kilkadziesiąt delegatek z różnych miast Księstwa, Prus Zachodnich, Górnego Śląska i Berlina. Zjazd otworzyła p. M. Łebińska; ona też przewodniczyła obradom.

Następnie p. Łebińska zdała referat o początkach założenia związku kobiecego i o jego zadaniu. Ma on zjednoczyć cały ruch towarzyski kobiecy w jedno ogniwo, aby praca była tem wydatniejsza.

Nad referatem wynikły dość ożywione obrady, wyjaśniające niektóre nieporozumienia, jakie z powodu tworzenia związku powstały między założycielkami. Dzisiejszy zjazd przygotowała osobna komisya, wybrana na zjeździe kobiet w Starołęce i działano zgodnie oraz wygotowano projekt do ustaw.

W następstwie rozpoczęto obrady nad ustawami. Zaraz przy pierwszym paragrafie przyszło do ożywionej dyskusyi i do niemałego rozdźwięku. Panna Janina Omańkowska z Bytomia stawiła poprawkę, ażeby wszystkie Towarzystwa kobiece mogły należeć do związku. Panna S... natomiast przekonywała w swych wywodach, że tylko towarzystwa oświatowe, a nie ekonomiczne mogą należeć do związku. Delegatki z Gdańska, jak wogóle z Prus Zachodnich, z Górnego Śląska i Inowrocławia żądały koniecznie, aby towarzystwa oświatowo-ekonomiczne tworzyły związek. Dyskusya na ten temat wywiązała się nawet dość cierpka. Ostatecznie poddano pod głosowanie wniosek panny S..., większość delegatek oświadczyła się, ażeby tylko do związku należeć mogły towarzystwa oświatowe. Wobec czego wielka część delegatek cofnęła się od dalszych obrad w zjeździe.

Podczas rozpatrywania drugiego paragrafu znów wywiązała się ożywiona dyskusya. Panna S... stawiła poprawkę, aby związek opierał się na światopoglądzie polsko-katolickim. Przeważna część delegatek oparła się temu, twierdząc, że, będąc polkami i katoliczkami, jako takie będą działać w towarzystwach i nie potrzeba wywieszać osobnego hasła. Obrady przybierały coraz ostrzejszy charakter, wobec czego przewodnicząca p. Łebińska ustąpiła ze swego stanowiska. Na jej miejsce wybrano p. S... Po długich wywodach wniosek oddano pod głosowanie i odrzucono go nieznaczną większością głosów.

Przy dalszych obradach nad ustawami poszło już nieco gładziej. Ostatecznie ustawy zostały przyjęte.

Teatr polski w Kijowie.

W № 20 Dziennika przez p. Stefana Węglińskiego poruszoną była sprawa teatru polskiego w Kijowie. Artykuł ten traktuje kwestyę z punktu widzenia teoryi naszych potrzeb kulturalnych na kresach oraz programu odnośnej pracy i jest o tyle wyczerpującym, że nic dodać ani ująć z przytoczonych dowodów nie można.

Obawiam się, aby tak rzeczowy artykuł p. Węglińskiego nie pozostał głosem wołającego na puszczy i aby ogół naszego społeczeństwa nie przeszedł nad nim do zwykłego porządku spraw dziennych, sądząc, że tutaj nic do czynienia nie mamy.

Obawę swoją uzasadniam tem, że dotąd przywykliśmy patrzeć na teatr nasz jako na rozrywkę drugorzędną, której oddawać się można w chwilach właściwego nastroju, w braku innych zajęć i przyjemności, lub wtenczas, kiedy „z wieczorem niema co robić“. Zdaje się, że o teatrze, jako czynniku kulturalnym i pedagogicznym, nigdy nie myśleliśmy i że w tym kierunku nie powodujemy się ani potrzebami duchowemi, ani ideałami społecznymi, ani intuicyą narodową. Na tem tle zrodziło się u nas pojęcie, że Tow. miłośników sztuki—to grupa osób, które „bawią się w teatr“, bo im to przyjemność sprawia, a „co im do ogółu i ogółowi do nich!“ Słyszałem głosy — „dajcie nam teatr dobry, a chętnie odwiedzać go będziemy“. Rzeczywistość jednak zadaje kłam tym słowom. Ci powołują się najczęściej na powodzenie trupy Pawlikowskiego, jednak zapominają, że i po nim bywały u nas siły poważne, które z rozgoryczeniem i pustemi kieszeniami opuszczały Kijów. Gdyby jednak pesymiści i optymiści w tym poglądzie, przysięgli krytycy, którzy od polskiego teatru z zasady stronią, malkontenci, którzy pragnęliby tu mieć koniecznie pierwszorzędną scenę europejską, zadali sobie choć raz pytanie — a co myśmy w tym kierunku zdziałali, czy przyczyniliśmy się choć trochę do bytu polskiej sceny? Napewno musieliby uderzyć się w piersi, gdyż tą drogą, oprócz ujemnego rezultatu, nic innego się nie osiąga. Gorsze będzie lepszem, o ile zdobędzie środki na kształcenie się, lepsze wyrobi się na bardzo dobre w miarę poparcia ogółu. Pytam — czy znajdzie się dziś taki śmiały zespół, który odważyłby się odwiedzić Kijów, czytając martyrologię szeregu swych poprzedników? Staliśmy się straszakiem dla ludzi dobrej woli i szerokiej idei wskutek grzesznego absenteizmu w każdej dziedzinie naszej pracy społecznej i kulturalnej. Wstyd przyznać się do tego. Niestety, tak jest, to stwierdzają fakty!

Tow. miłośników może zdziałało niewiele, ale czy społeczeństwo poparło lub popierało dążenia T-wa? I nie dziw, że rezultaty są słabe, bowiem częściej słyszeć się dawały głosy niechęci ku T-wu, niż poparcia. A jednak trochę więcej uświadomienia w tym kierunku, a lista członków w ciągu trzech lat nie zamykałaby się liczbą „trzydziestu“ i nie grupowałaby się w sobie, dając rzeczywiście wrażenie kółka, bawiącego się w teatr.

Każde społeczeństwo ma to, na co zasługuje. Inaczej — działalność Tow. miłośników będzie taką, jaką zechce ogół, bowiem ogół przez upoważnionych nadaje kierunek instytucyi w myśl swego pragnienia, lub, uchylając się od udziału i obdarzając zupełną obojętnością, skazuje jednostki na syzyfowe wysiłki. Więc nie mamy prawa narzekać na takie lub inne rezultaty działalności T-wa miłośników, bośmy w pracy ich od udziału się uchylali.

Jeżeli uznajemy za konieczne popieranie towarzystw dobroczynnych, wspierających ciało, to obowiązkiem naszym jest myśleć również o pokarmie duchowym dla szerokich warstw naszego społeczeństwa, czego inaczej jak przez zorganizowanie się w odnośnym kierunku spełnić nie możemy. A zatem, o ile uznajemy się za społeczeństwo kulturalne, scenę polską własną w Kijowie posiadać musimy i droga ku temu jedyna — wytworzyć poważne kadry amatorskie, wzmocnione przez pewną liczbę artystów zawodowych. Praca w tym kierunku polega na silnem poparciu ogółu i nietylko przez wypadkowy, jednorazowy datek, lecz głównie przez czynny udział w życiu T-wa miłośników, zaliczenie się do członków tegoż i odwiedzanie przedstawień. W ten sposób wytworzyć się winny sekcye: dramatyczna, śpiewacza, muzykalna, sztuki stosowanej i inne, oparte na stałych podstawach, bo popierane przez polskie społeczeństwo. I jeżeli dziś słyszymy głosy, że praca nad stworzeniem sceny polskiej dała małe rezultaty, to przy świadomej współpracy ogółu w tym kierunku rezultaty muszą być dodatnie.

Nie przesądzam tych braków, jakie obecnie działalność T-wa miłośników wykazuje. Niewątpliwie one są i może nawet bardzo poważne. Te braki leczyć należy, a jedyny środek ku temu wskazuję wyżej.

Wtorkowe przedstawienie „Klubu kawalerów“ udowodniło nam, że taki mianowicie zespół, jaki doradza p. Węgliński, może zadowolić gusty naszej publiczności i zyskać poparcie ogółu. Więc zastanówmy się nad tą sprawą i dowiedźmy, że wyczuwamy potrzebę sceny polskiej w Kijowie, i dążmy nie słowem, lecz czynem do koniecznego istnienia jej.

M. Bukowiński.

Żydzi w Galicyi.

W r. 1900 było w Galicyi ogółem 811.183 wyznawców religii mojżeszowej, czyli o 42.338 więcej, aniżeli w r. 1890. Przyrost wynosił tedy w owem dziesięcioleciu 5·5 proc.

Rozłożył się on bardzo nierównomiernie na różne okolice kraju. W 25 powiatach liczba izraelitów w wymienionem okresie zmalała. Najsilniej wystąpił ten ubytek zwłaszcza w powiatach drohobyckim i tłumackim. W pierwszym z nich doszedł on do liczby 1818 osób, co równa się 76·3 proc., w drugim wynosił 628 osób (69·1 proc.). Wedle rozmiarów ubytku, postępują inne z powiatów w następującym porządku: dąbrowski (18·7 proc.), tarnobrzeski (16·6 proc.), zaleszczycki (13·5 proc.), zbaraski (12·4 proc.), bocheński (12·3 proc.), wielicki (9·1 proc.), borszczowski (8·5 proc.), kolbuszowski (8·2 proc.), mielecki (7·1 proc.), brodzki (6·9 proc.), buczacki (6·8 proc.), żywiecki (6·7 proc.), rzeszowski (6·4 proc.), husiatyński (6·0 proc.), limanowski (5·1 proc.), rohatyński (4·7 proc.), brzeżański (4·6 proc.), czortkowski (4·3 proc.), wadowicki (3·1 proc.), ropczycki (2·9 proc.), brzeski (2·3 proc.), kamionecki (1·8 proc.), tarnopolski (1·4 proc.).

Wogóle ubytek wśród wyznawców religii mojżeszowej zaznaczył się w 12 powiatach zachodnich i 9 wschodnich tak, że o stanowczej przewadze tego zjawiska w jednej lub drugiej połaci kraju nie może być mowy.

Na ogólną liczbę ludności izraelickiej w Galicyi nie miał ów ubytek wpływu, bo wycofywaniu się izraelitów z pewnych powiatów odpowiada tem silniejszy przyrost ich w innych, nastąpiło więc tylko przesunięcie słabszych lub liczniejszych grup tej ludności, prawdopodobnie pod wpływem stosunków ekonomicznych. W pow. cieszanowskim n. p. w dziesięcioleciu 1890—1900 przyrost wyznawców religii mojżeszowej doszedł aż do 97·2 proc., w rawskim zaś wynosił 88·3 proc. Bardzo silnie ujawnił się przyrost ludności izraelickiej również w samborskiem (70·4 proc.), starosamborskiem (65·7 proc.), żółkiewskiem (59.7 proc.) i kałuskiem (42·1 proc.). Powyżej 30 proc. wynosił przyrost w chranowskiem (39·2 proc.), stanisławowskiem (35·4 proc.) i lwowskiem (32·5 proc.); powyżej 20 proc. w stryjskiem (24·3 proc.), w przemyskiem (23·6 proc.), w Podgórzu (23·5 proc.), w Krakowie-mieście (22·6 proc.), Lwowie-mieście (22·5 proc.), w nadwórniańskiem (21·9 proc.); 15 powiatom przybyło ludności izraelickiej ponad 10 proc.; u reszty przyrost ten wynosił poniżej owej cyfry, przyczem w trzech powiatach przyrost nie doszedł nawet do 1 proc.

W stosunku do wyznań katolickich przyrost wyznawców religii mojżeszowej był na ogół o połowę słabszy (5·5 proc. : 11·5 proc. u rz.-kat. i 11·4 proc. u gr.-kat.).

Z 811·183 wyznawców religi mojżeszowej używało stale języka polskiego wedle wykazu z roku 1900 ogółem 621.036 osób, zatem około 79%,— ruskiego 40.475 osób, czyli około 5 proc., wreszcie niemieckiego 138.400 osób, czyli około 16%.

Komunikat Polskiego Zjednoczenia Postępowego.

—o—

Od rady głównej Polskiego Zjednoczenia Postępowego pisma warszawskie otrzymały z prośbą o wydrukowanie komunikat następujący:

„Kiedy zwarte szeregi jednego stronnictwa stanęły do walki wyborczej i drogą niesłychanego nacisku wprowadziły do Koła Polskiego zamianowanych przez siebie kandydatów, protestowaliśmy razem z innymi przeciw nadużyciu przewagi liczebnej, demagogicznymi środkami osiągniętej — ostrzegając przed zgubnymi jego skutkami.

Głos ten był daremny.

Ogłoszenie się Demokracyi Narodowej za jedyną strażniczkę uczuć patryotycznych i godności narodowej—pociągnęło do niej tłumy. Uwierzono, że wybrańcy staną się obrońcami sprawy narodowej.

Rzeczywistość rozwiała te złudzenia. Koło Polskie zdradziło sztandar, pod którym walczyli jego wyborcy, a w niegodnych przetargach działalność swą zamknąwszy, straciło jedyną siłę, jaką może mieć przedstawicielstwo narodu zależnego — niepokonaną i niezmienną ideowość stanowiska.

Rozległ się głos protestu przeciw polityce reprezentacyi polskiej, która znalazła się bez oparcia nawet we własnym rozbitym obozie.

W takiej chwili zebrani w pałacu Błękitnym najwierniejsi stronnicy partyjni dali *votum* zaufania Kołu Polskiemu.

Brzmi to, jak wyzwanie, rzucone społeczeństwu.

Wyzwaniem jest bowiem dane posłom przez to zgromadzenie pełnomocnictwo do trzymania się nadal dotychczasowego kierunku polityki w Izbie Państwowej.

W poczuciu krzywdy, jaka stąd dla kraju wyniknąć musi, w poczuciu odpowiedzialności, jaka za czyny przedstawicielstwa nad całym ciąży narodem, Polskie Zjednoczenie Postępowe—idąc za głosem obywatelskiego sumienia, protestuje przeciwko stanowisku, zajętemu przez Koło Polskie i oświadcza:

Zważywszy—że Koło Polskie w Izbie Państwowej doszło do politycznego bankructwa, będącego następstwem zasadniczo błędnie wykreślonej linii politycznego działania, że nadal tej samej taktyki trzymać się zamierza i, zamiast zerwać, chce wiązać dalej pęta zgubnych kompromisów, — że nie pojęło i dziś nie rozumie potrzeby walki o podstawowe zasady odrodzenia i postępu,

zważywszy, że Koło Polskie nie tym zawiniło, iż w obecnych warunkach nie wywalczyło dla kraju realnych korzyści, lub, że wskutek błędów politycznych nie zdołało żadnego ciosu od kraju odwrócić, ale, że korną przyjąwszy postawę i krętych używając dróg—narodowej czci uwłacza, a wielolicowe przybierając maski narodowego ducha staje się zaprzeczeniem.

zważywszy, że dalsza działalność dzisiejszego Koła, zgodna z udzieloną w pałacu Błękitnym dyrektywą, niepowetowane straty przynieść musi krajowi, że, wobec utraty oparcia w narodzie, a powagi i znaczenia w Izbie Państwowej, Koło Polskie tem mniej uważane być może za powołane wolą zbiorową przedstawicielstwo.

zważywszy wreszcie, że kolegia wyborcze, powołane jedynie do zagłosowania mianowanych z góry kandydatów, nie są również wyrazem zbiorowej woli społeczeństwa, przeto — ze stanowiska ogólno-narodowego i demokratycznego nie mają prawa obsadzania wakujących mandatów—

Polskie Zjednoczenie Postępowe domaga się złożenia mandatów przez wszystkich członków obecnego Koła i przez członków obecnych kolegiów wyborczych.

Żądamy tego nie w imię haseł partyjnych, lecz w imię swych praw i obowiązków obywatelskich.

Gdybyśmy nawet w obecnych warunkach mieli być pozbawieni na czas pewien przedstawicielstwa, ponieślibyśmy mniejsze straty, niż posiadając takie, które nam wyrządza krzywdę—i wtedy, gdy mówi, i wtedy, gdy milczy“.

Niesłychany napad.

—)o(—

Osławiona «krwawa Wola» dała 29 stycznia znowu znak życia tak przejmujący swoją grozą, iż poprostu nie chce się wierzyć, iż stało się to tuż pod wielkiem miastem, w odległości kilkuset kroków od wielkiego środowiska ludzi i wielkiej arteryi komunikacyjnej.

Na Woli przy ul. Płockiej, w domu własnym pod Nr 24, zamieszkuje rodzina p. Stefana Strzeleckiego, ogrodnika. Rodzinę tę oprócz p. S. składają: p. Krajewska, wdowa, 80-letnia staruszka, matka żony p. S., żona p. S. Stanisława lat 34, córki: Eugenia lat 18, Marya lat 14 i syn Władysław lat 8.

Otóż w dn. 26 stycznia o godz. 8 wieczorem do domu tego wtargnęło 12 bandytów, uzbrojonych w rewolwery i z okrzykami: «nie ruszać się z miejsca» rozpoczęło gospodarkę.

Dodać należy, że w domu, złożonym z pięciu czy sześciu pokojów, oprócz osób wyżej wspomnianych znajdowali się: p. Edward Szlubowicz, lat 70 liczący, krewny p. S., Aleksander Strzelecki, lat 19, syn brata i parobek imieniem Marcin.

Pomimo tak licznego zgromadzenia osób, bandyci nie stracili fantazyi. Ie z obstawili wszystkie wejścia, telefon lokalny i grożąc rewolwerami, zaczęli wiązać wszystkich domowników, począwszy od p. Krajewskiej. Następnie bandyci zagasili wszystkie w pokojach światła, i przy pomocy swoich latarek i świec rozpoczęli rabunek, odbijając szuflady, szafy i t. p.

Kiedy jedni bandyci rabowali, a drudzy strzegli powiązanych domowników, inni znów ściągnęli trzewiki z nóg pani Krajewskiej i zaczęli ją bić jakimś tłuczkiem pod stopy nóg, domagając się wydania pieniędzy w sumie 7,000 rubli, które jakoby p. K. posiadała.

Naprózno staruszka zapewniała bandytów, że żadnych pieniędzy nie posiada, nieubłagani rabusio obwiązali p. K. głowę obrusem i w dalszym ciągu znęcali się nad nią dotąd, aż straciła przytomność. W tenże sposób bito p. Stefana Strzeleckiego i od niego domagano się również pieniędzy.

Po godzinnej gospodarce bandyci, zabrawszy około 100 rb. gotowizną, 60 sztuk monet srebrnych i złotych numizmatów, srebro stołowe wartości kilkuset rb. bizuteryę wartości 3000 rb., wielki medal srebrny z wystawy ogrodniczej, różne drobiazgi, dubeltówkę, pałasz i t. p., zbiegli, zamknąwszy przedtem powiązanych domowników.

Na szczęście córka Marya, lat 14 licząca, miała tylko związane nogi, wyszukawszy więc nożyczki, przecięła węzły na nogach i wybiegła z domu, wzywając pomocy.

Nadbiegli też niebawem zamieszkali w sąsiedztwie p. Aleksander Witanowski i p. Maryan Strzelecki, brat rodzony ograbionego p. S. Naturalnie związaną i zamkniętą w pokojach rodzinę jak i pozostałych domowników zaraz uwolniono i zawiadomiono policyę, która zajęła się odszukaniem bandytów.

W pokoju znaleziono list zgubiony przez jednego z bandytów, po którym będzie zapewne łatwiej trafić na ślad zwyrodniałych rabusiów.

Cała rodzina pp. S. po napadzie tym rozchorowała się, a życiu staruszki p. K. grozi niebezpieczeństwo.

I wszystko to stało się pod miastem wczesnym wieczorem.

Tragiczny zgon.

Wiadomość o śmierci p. Mieczysława Karłowicza, którą podały już telegramy okazała się niestety prawdziwą. Utalentowany ten kompozytor i arty-

LAMUS.

Leży przedemną dziwne wydawnictwo, z którego bije silny ton i szlachetna powaga, oraz iście wielkopańska wytworność, połączona z treścią, dającą czytelnikowi szereg czystych i mocnych wzruszeń, nie mających nic wspólnego z tandetą i żonglerstwem.

Mówię o lwowskim kwartalniku p. t. „Lamus“, którego pierwszy zeszyt wyszedł w końcu ubiegłego roku pod redakcyą Michała Pawlikowskiego i kierownictwem artystycznem Feliksa Jasieńskiego.

Myśl i zadania swoje redakcya tak określa w słowie wstępnem:

„W imię prawdy rzetelnej i własnej, dla bogacenia wzruszeń mocnych i szlachetnych podejmujemy niniejsze zadanie. Są prawdy odwieczne, nie starzejące się nigdy, przekazane pokoleniom przez pokolenia — a ewolucyi podlega tylko stopień ich objawień, doskonałość i sposób ich wypowiedzenia. I oto, gdy nam się zdaje, żeśmy od rozumienia form dawnych odbiegli nieskończenie daleko — jawią się przed nami dawne czasy, całą prostotą swoją poważne, a całym wysiłkiem tęsknoty nam pokrewne. Jawią się przed nami tak blizko, bo z oddalenia zaczynamy rozumieć lepiej to, czegośmy wówczas nie widzieli, — stają przed nami z tą rzewnością wspomnienia, jako nasza własna przeszłość, nowy rój myśli gromadząc i nowe budząc natchnienia. Kultura czasów minionych, nieograniczanie się do chwili ostatniej, ogarnianie szerszego widnokręgu rodzi gest szerszy, oddech głębszy, daje silniejsze oparcie, ażeby z żywymi naprzód iść i świecić“.

Przyznać należy, że w pierwszym zeszycie redakcya *Lamusa* zadaniu swemu zupełnie sprostała.

Zeszyt dzieli się na dwie części, z których pierwsza zawiera w sobie utwory doby obecnej i zatytułowana jest: *Dzisiaj*, podczas gdy druga, nosząca tytuł: *Wczoraj*, sięga wstecz i przynosi nam utwory w ten lub inny sposób z przeszłością naszą związane.

Zeszyt rozpoczyna silny i piękny wiersz młodego poety Mieczysława Smolarskiego *„Gdzie huf ten nasz?“*, w którym między innemi woła:

. . . .

. . . .

Hej!... Dawniej tu, w poznańskiej tej ziemicy,
Rycerski Lech z grodziszcza druhy wiódł,
I krzepki Piast w postrzyżyn dzień w Kruszwicy
Z glinianych kruż złocisty zlewał miód.

. . . .

. . . .

Przeminął czas ziemico nasza plenna —
Dziś orły twe chcą zgonić z twoich wież,
Ty moce krzep, choć dola twa odmienna,
Twych prochów broń i podań twoich strzeż!

Przeminął czas, gdyś Niemce twardo gnała,
Twój złoty róg z grunwaldzkich dzwonił pól,
Dziś padła w proch potęga twoja cała —
Ziemico ty przeszłości pomnij ból!...

Rycerska wstań, potężna wstań i święta
Na bark swych łom strzaskaną odziej broń
A srom twych krzywd mściciel moc rozpęta
I zemsty pieśń zahuczy Niemcom w błoń—

I zagra im na krwawe pożegnanie
I ogniem łun pobladłą zświeci twarz;
Gdzie jeno dzień, co jutrznią złotą wstanie,
Gdzie jeno głos, co śpiącą zbudzi straż?...

. . . .

. . . .

W pierwszej części zeszytu znajdujemy doskonałe studyum literackie autora znakomitej pracy „Źródła i pokrewieństwa towianizmu i mistyki Słowackiego“ Jana Gwalberta Pawlikowskiego p. t. „Słowacki w okresie mistycznym“ (wyjątek z większej całości); studyum J. H. Rettingera „Humorysta dni dzisiejszych Jules Renard“, oraz szereg utworów poetyckich wierszem i prozą wybitnych przedstawicieli współczesnej literatury polskiej.

Pani Maryla Wolska daje nam baśń prozą p. t. „Była raz królewna“... Jan Kasprowicz dwa utwory poetyckie z cyklu „Chwile“; Rylska Zofia „Dalekie echa“; Włodzimierz Tetmajer, pogodą, siłą i tęsknym optymizmem łanów wiejskich tchnące—„Bronowskie wczasy“, z których przytoczę następujące urywki:

I. (*Do mojej żony...*):

. . . .

I gdyby nie ty gosposiu anielska,
Jakiżbym dzisiaj był? Spodlałbym do cna!
Duszą cynizmu zarosłyby zielska
I domem knajpa byłaby mi nocna,
A mową: próżne pijanych dysputy,
A myślą: gorzkie sumienia wyrzuty.

Lecz ty mi w życie, piastowska gaździno!
Wnosisz pochodnię myśli, czystej, świętej!
Twą drobną wiejskiej dzieweczki rączyną
W światło mnie wiedziesz, z drogi złej i ciemnej!
Duszy mej rolę orzeźwiarz z posuszy
I budzisz poryw wielkich pragnień w duszy!

. . . .

Ty moja wierna towarzyszko wdzięczna!
Co jako anioł idziesz mi u boku!
Błogosławiona mi ta noc miesięczna,
Kiedym ci wierność przyrzekł — w sadów mroku!
Błogosławione twoje ciche gniazdo!
Błogosławionaś ty! mej drogi gwiazdo!...

II. *„Zimowy wieczór“*:

. . . .

I póki krew w żyłach nie wszystka wyblłodnie,
A zimą starości nam włos nie zbieleje,
Użyjmy! bo życia minęło południe!
Już wieczór!... a zorzą zagasną nadzieje!
Dziś jeszcze wytrzymasz i pracę i klęski,
I jeszcze cię żona uściśnie za szyję,
I jeszcze dziś wierzysz w dzień prawdy zwycięski,
A jutro?... Hej! jutra!... nie każdy dożyje!...
Więc w górę kielichy! Bóg czuwa nad nami!
Niech wichry szaleją za dworku oknami!...

Ponadto pierwsza część zeszytu „Lamusa“ zawiera Leopolda Staffa „Śladem stopy antycznej“, Stamira „Mgławice“, *** „Rondo“, wreszcie fragment rapsodu St. Wyspiańskiego „Wernyhora“.

Drugą część zeszytu, zatytułowaną *„Wczoraj“*, rozpoczyna „Moja autobiografia“ Kornela Ujejskiego, stanowiąca cenny przyczynek do charakterystyki poety, i nieznany jego wiersz p. t. „Erotyki“. A potem znajdujemy tam urywek z „Pamiętnika“ Mieczysława Romanowskiego, Cypryana Norwida przyczynek do „Rzeczy o wolności słowa“ i list do Mieczysława Pawlikowskiego, Bohdana Zaleskiego „Wzrok anielski“, Asnyka „Sonet“, oraz tłómaczenia: „Hymnu polskiego“ (Polish Hymn) angielskiego poety Th. Gordona Hake'a (przekład Kasprowicza) i „Śpiew o Thrymie“ ze starszej Eddy (przekład Maryli Wolskiej).

W rubryce „Rozmaitości“ zamieściła redakcya „Wiersze okolicznościowe i polityczne“, a w ich liczbie: „Gawęda szlachcica dzierżawcy z Łumny w karnawale 1848 r.“ (Pomorski Protazy), „Na maskaradę w czasie karnawału 1860 r. przez P. B. w Kamieńcu“, „W imienniku W. M.“ (Grabowski Ambroży, lat życia 84. Kraków, 12 sierpnia 1866 r.), „Z życzeń świąt wielkanocnych“ (W. W.). „Wiersz po wzięciu Warszawy“ (Jan Ściborski 1831 roku), „Wspomnienia z lat dawnych. List do Karola Kniaziewicza, Jenerała Wojsk Polskich. Napisany we Francyi roku 1834“ (J. U. Niemcewicz).

Zeszyt powyższy „Lamusa“ ozdobiony jest czterema ilustracyami: Leona Wyczółkowskiego „Lamus“ (okładka), Artura Grottgera „Świt—Zmrok—Noc“, Jana Matejki „Przyjęcie chrześcijaństwa w Polsce“, „Portret Cypryana Norwida“ (ze współczesnej fotografii).

Już samo wyliczenie artykułów, umieszczonych w pierwszym zeszycie „Lamusa“, świadczy, że jest to wydawnictwo niepowszednie w stylu wytwornie szlachetnym, pozbawione absolutnie wszystkiego, coby nie licowało z powagą rzeczy, której służyć zamierza.

Rozwój atoli pisma zależy nietylko — od redakcyi...

Pismo potrzebuje środków materyalnych, które są w ręku — czytającego ogółu...

Sądzimy, że nasze społeczeństwo nie odmówi poparcia zamiarom tak bardzo obcym — kramarstwu i zalewającej coraz obficiej nasz rynek literacko-wydawniczy, tandecie.

Nie pozwólmy, aby „Lamus“ przeszedł za rumowiska przedsięwzięć, naszą własną ręką—połamanych.

Edw. Paszkowski.

sta zasypany został lawiną śnieżną w Zakopanem pod północną turnią Małego Koś ielca. Karłowicz udał się w poniedziałek do Czarnego Stawu. Gdy na drugi dzień po wyjściu na wycieczkę nie wracał do Zakopanego, udano się z góralami w kierunku śladów i tego samego dnia znaleziono miejsce katastrofy.

Skoro po dwugodzinnem, bezowocnem poszukiwaniu wśród śniegu okazało się, że zaginiony musi być zasypany głęboko, posłano po ludzi z łopatami, a ci po dwudniowem dopiero kopaniu odnaleźli zwłoki w pozycyi leżącej.

Od chwili katastrofy do chwili odnalezenia zwłok musiały minąć trzy doby. Nie dziw, że wszelkie usiłowania lekarzy przywrócenia życia nieszczęśliwemu okazały się bezskutecznemi.

Pogrzeb jego odbędzie się w Warszawie.

Jego tragiczna śmierć jest dotkliwą stratą dla społeczeństwa polskiego, wzbudzał on bowiem w świecie muzykalnym wielkie nadzieje swym talentem muzykalnym, a zwłaszcza ostatniemi dziełami symfonicznemi.

S. p. Mieczysław Karłowicz był synem znakomitego językoznawcy, ś. p. Jana Karłowicza, bratem lekarza Edmunda, oraz szwagrem redaktora „Słowa Polskiego", Zygmunta Wasilewskiego.

Kolebką rodzinną ś. p. Karłowicza była wieś Wiszniew, na Litwie. Tu dnia 11 grudnia 1875 r. przyszedł na świat; ojcem był mu Jan Karłowicz, znakomity uczony polski, matką—Irena z Sulistrowskich. Od wczesnej młodości objawiał wielkie skłonności do muzyki. W dziewiątym roku życia już studyował grę skrzypcową w Heidelbergu pod kierunkiem Rosenkranca, którą uprawiał następnie w Pradze czeskiej i Dreźnie, a po powrocie do Warszawy u prof. Barcewicza.

Pozostając pod światłą opieką swych rodziców, ś. p. Mieczysław nie zaniedbywał nauk humanitarnych; uczęszczał w Warszawie na uniwersytet, a jednocześnie pracował nad teoryą muzyczną u Roguskiego i Noskowskiego. Niezadowolony z wiedzy, zdobytej w kraju, jedzie do Berlina, gdzie w ciągu lat czterech (1891 — 1905) kończy całkowity kurs wyższej teoryi muzycznej w szkole prof. Urbana, a w uniwersytecie kurs filozofii i historyi muzyki. Od roku 1900 osiadł na stałe w Warszawie.

W początkach owej karyery artystycznej Karłowicz uprawiał wyłącznie grę skrzypcową. Wkrótce jednakże zaniedbał skrzypce, a poświęcił się wyłącznie kompozycyi. Pierwsze jego utwory nie zdawały się rokować zbyt wielkich nadziei, ujawniał się na nich głównie wpływ Wagnera i Straussa. Wpływ ten ujawniał się przedewszystkiem w dziełach instrumentalnych, mianowicie w poematach symfonicznych; „Bianca z Moleny", oraz w symfonii „Odrodzenie" i kilku innych.

W pracach ostatnich jednakże zaczął kroczyć własnymi torami usuwając się z pod wpływów obcych. Jego tryptyk sceniczny „Odwieczne pieśni" są już utworem całkowicie samodzielnym. Utwór ten był już kilkakrotnie wykonany w Filharmonii warszawskiej. I właśnie w chwili, gdy młody muzyk dążył orlim lotem na wyżyny sztuki, śmierć nieubłagana przecięła nić jego żywota.

Pamięć jego jednakże nie zaginie, gdyż już obecnie dał się poznać jako kompozytor wielkiego talentu i pozostawił po sobie bogatą spuściznę artystyczną.

Katastrofa na kolei Wiedeńskiej.

29 stycznia o godz. 6 m. 40 wiecz. na stacyi w Pniewie kolei W. W. nastąpiło spotkanie dwu pociągów.

Według otrzymanych telegraficznych szczegółów, w chwili gdy z Pniewa wyruszył do Warszawy pociąg towarowy, złożony z parowozu i kilkudziesięciu wagonów, wjechał jednocześnie na tor stacyjny pociąg z przeciwnej strony, złożony również z parowozu, wagonu służbowego oraz ładownych wagonów towarowych.

Pociąg ten wjeżdżał z dość dużą względnie szybkością, mając przed sobą wolny tor po prawej stronie. Nagle jednak pociąg ten snadź skutkiem zepsucia się zwrotnicy lub też fałszywego jej nastawienia znalazł się na lewym zajętym już torze.

Przeraźliwe alarmy zbliżających się dwu olbrzymów parowych uruchomiły wprawdzie przy hamulcach całą służbę pociągową, ale wszelkie usiłowania osadzenia ich na miejscu były już zbyt spóźnione.

Oba pociągi z trzaskiem i łoskotem natarły na siebie.

Parowozy zostały strzaskane i wysadzone z szyn, zatarasowały tor sąsiedni.

Za parowozami zostały również poważnie uszkodzone wagony służbowe, oraz kilka wagonów towarowych.

Wypadek ten pociągnął za sobą również ofiary w ludziach.

Mianowicie 5 osób ze służby pociągowej, z tych jeden maszynista, 2 pomocników, smarownik i konduktor hamulcowy bardzo dotkliwie poranieni i potłuczeni.

Niebawem wysłano ich do sąsiedniego Kutna, gdzie umieszczeni zostali w tamecznym szpitalu.

Na miejsce wypadku wkrótce pociągiem pomocniczym przybyli ze Skierniewic robotnicy, którzy też wzięli się do uprzątania toru. Ruch pociągów pomiędzy Skierniewicami a Aleksandrowem odbywał się bez przerwy po torze niezajętym.

Z prasy rosyjskiej.

Z powodu rezygnacyi Dmowskiego mówi w „Now. Wrem." p. A. Stołypin:

«Powrót do kwestyi stosunków pol ko-rosyjskich jest obecnie na czasie z dwóch powodów: nasi zakordonowi słowianie narażeni są obecnie na walkę z niespodziewanym naporem germanizmu, a w domu u nas po rezygnacyi leadera Koła polskiego jak gdyby zawisła groźba nad stosunkami, które się już ustaliły. Zagranicą wytwarza się grunt dla nowych zarzutów zdrady sprawy słowiańskiej, skierowanych pod adresem narodowości polskiej, u nas możliwe są nowe wybuchy nietolerancyi.

«Byłoby jednak wielkim błędem uważać te okoliczności za bankructwo idei słowiańskiej, za przeszkody nowe, za niespodziewaną stratę.

«Żywioły bowiem wrogie dla słowiańszczyzny istniały w jej własnem łonie i dawniej, były one ściśle obliczone i nie było żadnej uzasadnionej podstawy do przypuszczeń, że znikną jakimś cudem lub pozostaną bezczynne po proklamowaniu nowego kursu polityki ogólno słowiańskiej. Wiadomo było oddawna, że wypadnie walczyć z siłami, świadomie wrogiemi, jak np. z ukraińcami, którzy oderwali się od słowiańszczyzny dla korzyści materyalnych, i z siłami nieświadomie szkodliwemi, jak nieprzejednani polacy, którzy żyją tradycyami dawnego fanatyzmu, a nie dorośli jeszcze do idei wspólności sprawy słowiańskiej tylko dlatego, że propaganda tej wspólności ich jeszcze nie objęła.

«Propaganda słowiańska obrała sobie właśnie za cel rozpowszechnienie świadomości tego, co to jest wspólność: bo gdyby była już ona rzeczą realną, nie warto byłoby rozpoczynać kampanii.

«Cała treść tej propagandy polega na rozszerzeniu ludzkiego poglądu na świat cokolwiek poza granice ciasnych miejscowych interesów.»

Symptomatyczne znaczenie ma ustąpienie Dmowskiego i w pojęciu „Rieczi", a raczej p. Dubrowskiego, który uważa, że przyczyną rezygnacyi posła warszawskiego nie może być tylko choroba. Między innemi tak pisze p. Dubrowskij:

«Przypuszczamy, że rezygnacya p. Dmowskiego jest zwycięstwem opinii publicznej, a w większym jeszcze stopniu poświęceniem się tego wybitnego działacza polskiego. Nie on naturalnie jest winowajcą tego wszystkiego, co zaszło, nie on winien, że w tych okropnych warunkach, które otaczają polaków, w tej strasznej atmosferze gwałtu i niesprawiedliwości, w jakiej wypada im pracować, ostrość jego poglądów stępiła się, że w strasznem pragnieniu zdobycia dla swego kraju choć czegokolwiek Koło potknęło się. On najbardziej wybitny ze wszystkich posłów polskich, najsilniejszy i najgodniejszy, zwrócił na siebie uwagę wszystkich i w oczach ich stał się winowajcą i twórcą wszystkiego tego, co tak oburza społeczeństwo polskie, a zachwyca ugodowców; on też zdecydował się poświęcić: niech zamilkną głosy oburzenia, niech się wszyscy połączą i niech nie będzie przyczyn posądzania o «orgie»—on ustąpi. W tem znaczeniu p. Dmowski zrobił bezwątpienia krok, godny mężnego a bezinteresownego działacza politycznego, złożył w ofierze dobru ogólnemu to, co miał najdroższego—swoją ambicyę i pragnienie czynu. Oto dlaczego cała prasa polska mówi o nim i powściągliwie i z poszanowaniem.»

Życzliwe swoje uwagi kończy p. Dubrowskij w ten sposób:

«My zaś szczerze życzymy powodzenia tej sprawie, której on chce i chciał służyć, tej sprawie, która łączy wszystkich polaków w jedną rodzinę bojowników o autonomię narodową, jemu zaś osobiście przy powrocie do działalności politycznej szczęśliwszych warunków i łatwiejszej drogi, a lepszej atmosfery dla zastosowania swoich wybitnych zdolności i wykształcenia».

„Sowremiennoje Słowo" pisze o sytuacyi obecnej:

«Jeśli zapytamy siebie, czem się różni realne konkretne życie naszych dni «konstytucyjnych» od poprzednich, niekonstytucyjnych, będziemy zmuszeni powiedzieć sobie: prawie niczem.

«Istnienie Dumy Państwowej w życiu kraju nie gra żadnej roli dodatniej. Jest to Duma, która nie tworzy, nie buduje, tylko posłusznie na pasku biurokracyi podąża».

Więc Duma taka nie jest nikomu potrzebna. I na tym punkcie godzi się z „Sowr. Słowem" „Ruskoje Znamia", które pisze:

Czas uwolnić kraj od wrzodu, który dojrzał już tak, iż należy uwolnić od niego państwo. Jeżeli trzecia Duma Państwowa zostanie rozwiązana z powodu swej bezużyteczności, to wywoła to westchnienie ulgi u wszystkich wyborców. Do tego powinien się rząd przygotowywać i zawczasu obmyśleć niezbędne poprawki w ustawie Dumy Państwowej, które mogłyby podnieść powagę Dumy w oczach narodu.

(j.)

Z izb prawodawczych.

—o—

× Podkomisya samorządu gminnego opracowała już podstawy zarządu gminy. Według projektu podkomisyi zarząd gminy *(wołosti)* powinien być bezstanowym, powinien on mieć związek z ziemstwem powiatowem, korzysta z prawa nieograniczonego opodatkowywania członków gminy. Prawo wyborcze mają osoby o pewnym cenzusie majątkowym.

× Trzecia podkomisya finansowa Rady Państwa rozważała działalność włościańskiego banku ziemskiego. Szczególną uwagę zwrócono na przynoszące straty operacye banku z odprzedawaniem majątków obywatelskich, a także na emisyę obligacyi banku. Już w zeszłym roku izby prawodawcze wyraziły życzenie, aby obligacyami banku nie spekulowano. Obecnie podkomisya projektuje ponowić to żądanie.

× W Radzie Państwa narzekają na redakcyjną komisyę Dumy, która bardzo nieuważnie opracowuje projekty praw. Powstała kwestya, aby projekty praw przed wejściem do Rady Państwa były oddawane do kancelaryi państwowej dla zredagowania.

× Komisya finansowa w projekcie reformy opodatkowania nieruchomości miejskich odmówiła ministrowi skarbu prawa darowywania jakichkolwiek zaległości.

× Komisya wyznaniowa zaaprobowała referat w sprawie projektu prawa o zmianie przepisów, dotyczących przechodzenia z jednego wyznania na drugie, poleciwszy specyalnej podkomisyi zredagowanie ostateczne projektu prawa.

× Komisya reform sądowych zaaprobowała projekt prawa o odpowiedzialności kryminalnej za wychwalanie występku, lub osoby przestępcy ustnie lub w prasie. Oprócz tego, wybrała specyalną podkomisyę dla rozpatrzenia sprawy pożądanego zniesienia kary śmierci.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ Specyalna narada przemysłowców, która ukończyła niedawno swe prace nad uregulowaniem kwestyi eksportu rosyjskiego zagranicę, uchwaliła założyć w Petersburgu «rosyjską izbę eksportową». Zadaniem izby ma być: Wszechstronne zbadanie sprawy eksportu, porozumiewanie się z rosyjskimi konsulami i agentami handlowymi zagranicą, gromadzenie, systematyzowanie i rozpowszechnianie danych ze statystyki eksportu, urządzanie zjazdów, muzeów handlowych, wystaw, i t. d. Izba eksportowa będzie zależną od ministerstwa przemysłu i handlu, a we wszystkich ważniejszych punktach handlowych Rosyi będzie miała swoje filie.

⊙ Ministerstwo oświaty wyjaśniło, że na świadectwach szkolnych osób, które przeszły z wyznania mojżeszowego na inne, należy czynić adnotacye o żydowskiem ich pochodzeniu.

⊙ 27 stycznia rozpoczęła swe prace pod przewodnictwem kontr admirała Gramatczikowa komisya śledcza przy ministerstwie marynarki. Komisya ta ma zbadać prawdziwość rewelacyi umieszczanych w «Now. Wrem.» przez skazanego niedawno gen. Aleksiejewa. Głównym świadkiem, demaskującym działalność ministerstwa Cusimy, jest dziwną ironią losów ten sam Brutus, którego skompromitował niedawny proces. Aleksiejewowi zabroniono ogłaszać w prasie swoich zeznań z posiedzenia komisyi.

⊙ Ministerstwo oświaty złożyło w radzie medycznej projekt nowej ustawy uniwersyteckiej z prośbą wyrażenia opinii o projektowanym w nowej ustawie stopniu magistra medycyny.

⊙ Dn. 27 stycznia został otwarty w Petersburgu zjazd naczelników kolei żelaznych. Na porządku dziennym rozpraw zjazdu umieszczono między innemi kwestye reorganizacyi miejscowych zarządów kolejowych, walki z nadużyciami i biletów wolnej jazdy.

⊙ Ministerstwo wojny, jak donoszą pisma petersburskie, zamówiło w Paryżu balon ze sterem, objętości 3,500 metrów sześciennych, o sile 160 koni parowych. Balon ma być wykonany przed 15 czerwca.

⊙ Projekt reorganizacyi rady obrony państwowej został już opracowany. Według projektu do rady mają należeć premier i ministrowie wojny, marynarki, skarbu i spraw zagranicznych. Przewodniczy w radzie minister wojny.

Kuryerek Odeski.

☐ **Pobyt Guczkowa.** Onegdaj na parostatku „Cesarz Mikołaj II" przybył do Odesy powracający z Konstantynopola *leader* partyi październikowców A. Guczkow. Korespondent „Odes. Now." chcąc go interwiewować, wsiadł do wagonu pociągu pośpiesznego i starał się wydobyć jakieś ciekawsze rewelacye i poglądy przyszłego męża stanu. Przedewszystkiem Guczkow jest zachwycony turecką konstytucyą i nowymi porządkami. „Powrót do przeszłości jest niemożliwy.. Zaczynając od sułtana, a kończąc na robotniku wszyscy są prawdziwymi konstytucyonalistami. W ciągu bardzo krótkiego przeciągu czasu nowi ludzie, stanąwszy u władzy, zrobili wiele i to bardzo wiele nawet.

„Spójrzmy na armię turecką! Poznać ją trudno: narzucane z góry figury, faworyci — ci zgrzybiali generałowie i komendanci — to wszystko poleciało *precz*! Na czele stanęli ludzie młodzi, energiczni znający rzecz doskonale. Armia reformuje się, zaprowadza się dyscyplina, wkrótce stanie się armią wzorową."

Gdy z kolei korespondent zaczął nagabywać Guczkowa o zdanie w kwestyach aktualnych, wódz październikówców naraz spoważniał i jakby zapięty na wszystkie guziki, stał się bardzo lakonicznym.

Na sprawę Łopuchina Guczkow zapatruje się pesymistycznie, przypominając, że gdy był on prawą ręką Plewego, walczył nietylko z rewolucyonistami, ale i z umiarkowanymi liberałami i Guczkowowi zabronił wydawać gazetę.

Dziś... departament policyi koniecznie trzeba oczyścić od... brudów, które się tam nagromadziły. To, co się tam, w tym departamencie, praktykowało, obecnie powinno ustać."

Na ostatku bardzo ciekawy pogląd Guczkow wypowiedział w sprawie uchwalenia przez Dumę prawa o wolności prasy.

„P. Stołypin w liście do prezesa Dumy, wybierając projekty praw, które mają być poddane obradom podczas sesyi obecnej, podkreślił znaczenie prawa tyczącego się prerogatyw prasy. Kwestya ta będzie rozpatrzoną obowiązkowo w sesyi tej ale mam powody przypuszczać, że prawo prasowe uchwalone przez Dumę, nie zostanie zaaprobowane przez Radę Państwa. Zatrzyma to całą sprawę, trzeba będzie projekt prawa odsyłać do Dumy, zbierać komisyę kompromisową, wchodzić w porozumienie, targować się. W ten sposób sprawa może przeciągnąć się na czas dłuższy. I dlatego rozliczać na uchwalenie prawa prasowego w prędkim czasie jest rzeczą wątpliwą."

☐ **Tragiczny zgon.** Skazany na karę śmierci przez powieszenie sztabs kapitan Nikitin zmarł onegdaj nagle na paraliż serca. Jak się okazało przy oględzinach, miał on trzy żebra wyjęte skutkiem rany otrzymanej na wojnie. Lekarze podejrzewają, że ręką mógł cisnąć serce, nieza słonięte żebrami i w ten sposób spowodować sztuczne paraliż.

☐ **Tramwaj elektryczny** tak nieodzownie potrzebny dla Odesy, znowu wydaje się mrzonką.

Eksperci techniczni w Moskwie, którym dano do oceny projekt T-wa Belgijskiego, oceniają wartość tramwaju podług tego projektu na 5 — 6 milionów, gdy przy zawieraniu umowy prelelminarnej oceniano wartość tegoż na 11—12 milionów. Obecnie coraz to częściej dajo się słyszeć zdanie, że jeżeli tramwaj ma być lichy, to lepiej nie mieć żadnego. Mówią także, jakoby T-wo belgijskie przygotowane jest zrzec się koncesyi i stracić kaucyę.

Z życia prowincyi.

Z powiatu zasławskiego.

Dnia 21 stycznia odbyło się w Końskowie doroczne polowanie, a następnie przyjęcie w gościnnym domu pp. Władysławostwa Mazarakich. Dwór kośkowiecki posiada długoletnią i ustaloną opinię gościnności. Za życia ojca pani Mazarakowej, ś. p. Tadeusza Domaradzkiego i żony jego Felicyi ze Święcickich, kośkowiecki dwór był centrum życia towarzyskiego i społecznego—zasławskiego i przyległych powiatów. Niezrównana gościnność i serdeczne, ciepłe przyjęcie, jakiego każdy doznawał u pp. Domaradzkich, wciągało do Kośkowa przez długi szereg lat liczny bardzo zastęp gości. Każdy potrzebujący rady, czy jakiejbądź pomocy, spieszył do Kośkowa, i nikt nie zawiódł się w swoich nadziejach. Pan Tadeusz Domaradzki zawsze był gotów służyć każdemu, często nawet z wyraźną szkodą własnych interesów, kochany też był i szanowany powszechnie, a zgon jego odbił się boleśnem echem w niejednem sercu. Dziś córka jego, pani Jadwiga Mazaraki wstępuje w ślady ojca i podtrzymuje wraz ze swym mężem, p. Władysławem Mazaraki, tradycyę swego zacnego rodu. Podole zabrało nam drugą nieodrodną córkę p. Tadeusza Domaradzkiego, panią Zofię Kumanowską, żałujemy bardzo, że zamieszkawszy w majątku swego męża, opuścić musiała swoje rodzinne strony. W naszej opustoszałej okolicy dom tak zacny i wysoce sympatyczny, jak pp. Feliksostwa Kumanowskich, byłby bardzo pożądany, pocieszamy się tylko myślą, że co Wołyń stracił, to zyskało bratnie Podole. Obecnie w naszej okolicy budzi największe zajęcie rychły wyjazd zagranicę hr. Włodzimierza Grocholskiego, który na posługach obywatelskich nadwątliwszy swoje zdrowie, zmuszony jest czasowo uchylić się od wszystkich dotychczasowych zajęć. Pełną poświęcenia dla dobra kraju działalność jego umiała ocenić i uczcić ogromna większość naszego społeczeństwa, to też mnożą się listy otwarte, telegramy i adresy z licznymi podpisami, wyrażające niekłamany żal z powodu jego odjazdu.

Pani Jadwiga Mazaraki przy obiedzie po polowaniu w Kośkowie w serdecznej przemowie do hr. Włodzimierza wyraziła mu uznanie i hołd w następujących słowach, którym wszyscy przyklasnęli:

„Wesoły nastrój widnieje na wszystkich twarzach, powinno to radować gospodarzy Kośkowa, a jednak czują oni ból w sercu, łza ich oko mroczy. Żegnają przyjaciela, odjeżdżającego pod ciepłe, jasne niebo po zdrowie. Tego przyjaciela oni kochają, szanują go wszyscy, bo jest człowiek, który całe swoje życie, całą swoją pracę oddał na usługi społeczeństwa polskiego i ukochanej ojczyzny. Zapomniał o osobistem szczęściu, zapomniał, że w pałacu hrycowskim mógł się rozlegać śmiech pięknej kobiety i szczebiot dzieciny... zapomniał o cieple rodzinnego ogniska—wszystko oddał, wszystko poświęcił. A w tej pracy społecznej doznał wiele goryczy, wiele zawodów, a choć chwilowo nas opuszcza, ale się nie cofa, bo mocny jest, bo silny jest, bo nadewszystko ukochał ideę. Więc za tę ciężką pracę i trud tyloletni dziękujemy Ci wszyscy, i bliżsi i dalsi, za przeszłość i za przyszłość. Za przyszłość, bo wierzymy, że nie cofniesz się z z raz obranej drogi, że będziesz iść dalej, niosąc wysoko sztandar obowiązku i miłości Ojczyzny. A błogosławić Ci będą i młodzi i starsi, a kochać Cię będą i bliżsi i dalsi... A my tu wszyscy razem zebrani wznosimy okrzyk na cześć Twoją: wiwat! niech żyje prawy obywatel i zacny polak pan Włodzimierz Grocholski!"

Poza tem niewiele pozostaje do zanotowania z naszego zakątka. Dwuletni nieurodzaj, niebywały brak paszy, silne mrozy, zaspy śniegu, powszechna bieda i byłoby głucho, smutno, tęskno w prastarej wołyńskiej dzielnicy, gdyby nie wiara, że wytrwałość i serdeczna praca prawdziwych synów tej ziemi potrafi przemódz to zło i lepsza nam jutrzenka na tej roli zaświta.

W. J.

Kamieniec Podolski, *w styczniu.*

Wzmianka o kółku kobiecem „Praca", umieszczona w № 17 w korespondencyi p. P. R. z Kamieńca, wymaga pewnego wyjaśnienia:

Szanowny korespondent zbyt wiele przypisuje działalności mojej żony. Jest ona tylko członkiem zarządu Kółka i zastępczynią przewodniczącej, hr. Adaminy Starzyńskiej, dzięki ofiarności której, a także wielkiej jej energii i oddaniu się tej sprawie, Kółko może się rozwijać tak pomyślnie i szybko. Hr. Starzyńska przez całe lato kieruje sprawami Kółka, pracując po całych dniach, gdy moja żona używa na wsi odpoczynku. Gdy przewodnicząca na zimę wyjeżdża, zastępuje ją z kolei rzeczy moja żona.

Usiłowania obu tych pań nie doprowadziłyby do niczego, gdyby nie umiejętne współpracownictwo członków zarządu: panny Maryli Bandrowskiej, sekretarki Kółka i kierowniczki „Sali zajęć", p. Chorbkowskiej, zawsze gotowej spełnić wszystko, czego wymagają sprawy Kółka, p. Groziny, prowadzącej rachunki i kasę Kółka ze ścisłością wytrawnego buchaltera, p. Wysockiej, bibliotekarki Kółka. Poza swojemi specyalnemi zajęciami w tej instytucyi wszystkie te panie znakomicie ułatwia ją ogólne kierownictwo sprawami Kółka swą dobrą wolą, inicyatywą rozumną, a obecnie już i nabytem doświadczeniem.

To samo da się powiedzieć i o choince, o której wspomina p. P. R. Urządzała ją nietylko moja żona, ale w równej mierze i wszystkie pomienione osoby. Może dlatego Szanowny korespondent zwrócił na moją żonę więcej uwagi, że przypadła jej najłatwiejsza i najmilsza rola — gawęda z przybyłymi, podczas gdy towarzyszki jej z zarządu kierowały zabawą i myślały o nakarmieniu gości.

Nietylko zresztą członkowie zarządu, ale i wiele innych osób, należących do Kółka, przyczyniają się do rozwoju stowarzyszenia pomocą materyalną i moralnem poparciem.

Poza tem, jako „sympatyk" Kółka, najzupełniej przyłączam się do pięknie wypowiedzianego zdania o zadaniach Kółka i, patrząc z blizka na działalność jego członków i na owoce ich pracy, nie mogę pojąć częściowego bojkotu ze strony pań podolskich, nawet najbardziej wzdychających do pola działania dla kobiet.

Kalikst Dunin-Borkowski.

KRONIKA PROWINCYONALNA

—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Z Berdyczowa.** W tutejszym szpitalu żydowskim urządzono na koszt miasta 10—15 łóżek dla chorych tyfusowych w oddziale i z osobnym personelem lekarskim. Z 22 osób, które dotąd zapadły na tyfus plamisty, wyzdrowiało 11, reszta pozostaje w szpitalach. Wypadków śmierci dotąd nie było.

— **Humań.** Kilku mieszkańców miasta Humania podało skargę do senatu na postanowienie kijowskiego zarządu gubernialnego do spraw miejskich, na mocy którego zostały unieważnione wybory deputatów chrześcian do humańskiej gminy mieszczańskiej na przeciąg trzechlecia od roku 1909.

— **Z powiatu kaniowskiego.** We wsi Olchowcu powiatu kaniowskiego zachorowało na tyfus brzuszny 20 osób. Śmiertelnych wypadków dotąd niebyło. Zostały przedsięwzięte energiczne środki przeciwko epidemii.

— **Więźniowie tkacze.** W więzieniu kamienieckiem wśród wielu rzemiosł i robót pierwsze miejsce bezwątpienia zajmuje tkactwo. Już od kilku lat tkacze z więzienia kamienieckiego dostarczają płótna dla innych więzień powiatowych na Podolu. Oprócz tego płótno ich wyrobu jest sprzedawane w mieście poza obrębem więzień. Obecnie na dział ten pracy więźniów zwróciła uwagę administracya więzienia, która ma zamiar nawet posłać naczelnika więzienia do Petersburga dla przyjrzenia się dokładnego tkactwu w tamtejszych więzieniach. («Pod».)

— **W Kapitanówce**, pow. czehryńskiego, przy miejscowej jednoklasowej szkole fabrycznej otworzono wieczorne klasy dla dorosłych. Zapisało się na nie 160 osób—125 mężczyzn i 35 kobiet. Z tych 70 osób, które skończyły kurs szkoły jednoklasowej, 60 piśmiennych i 30 niepiśmiennych. Wyjęto do klas wszystkich piśmiennych i półpiśmiennych, z tych zaś, którzy skończyl szkołę, przyjęto zaledwie 15, na więcej bowiem nie ma miejsca w szkole. Wszyscy przyjęci uczęszczają na wykłady bardzo chętnie i akurat nie. Lekcye trwają codziennie, z wyjątkiem dni przedświątecznych od g. 6 do 9-ej wieczorem.

— **Kradzież na kolei.** Żona naczelnika kazańskiego zarządu żandarmeryi, p. I. Karemina. wysłała do Odesy koszyk z kosztownymi przedmiotami. Po otrzymaniu koszyka na st. «Odesa-Towarowa, p. Karemina zauważyła, że wisi przy nim inna kłódka, zawiadomiła też natychmiast o tem policyę kolejową. Koszyk otworzono i wtedy zauważono brak sporej ilości srebrnych rzeczy i sukien jedwabnych na sumę 750 rb. Zamiast brakujących rzeczy leżało 2 polana drzewa, wagi 16 funt. i 2 butelki z jakimś płynem, wagi 4-ch funtów. Gdzie właściwie kradzież została popełniona—niewiadomo. Wdrożono śledztwo.

(«Od. L.»)

— **Powszechne nauczanie w Płoskirowie.** Gubernator podolski zatwierdził projekt płoskirowskiego zarządu miejskiego wprowadzenia w Płoskirowie powszechnego nauczania. Zgodnie z projektem nauczanie to wprowadzone zostanie w ciągu lat 15-tu. Zarząd miejski zobowiązał się do trzech istniejących szkół elementarnych dodać po równoległym oddziale, co odrazu podnosi ilość uczni, a następnie zaś stopniowo otwierać potrzebne nowe szkoły. Każda z tych szkół będzie otrzymywała 780 rb. rocznie subsydyum od rządu, inne wydatki miasto bierze na siebie.

(«Kij. W.»)

Ś. p. Igor' Pawłowicz Kozakiewicz.

Związek Oficyalistów na Rusi poniósł ciężką stratę w osobie ś. p. Igora Kozakiewicza, prezesa kijowskiego drugiego Oddziału.

S. p. Igor' cieszył się ogólną sympatyą i uznaniem kolegów. Dobry, łagodny, niestrudzony pracownik o szerszych poglądach, podbijał odrazu serca swoich kolegów. Był jednocześnie jednym z tych, którzy brali czynniejszy udział w życiu Związku; dwa razy był wybierany delegatem, a w sierpniu roku zeszłego został powołany koleżeńskim tajnym wyborem na stanowisko prezesa nowozakładającego się drugiego kijowskiego Oddziału.

Z młodzieńczym zapałem wziął się do ciężkiej pracy, snując wzniosłe projekty przyjścia z pomocą nieszczęśliwym pracownikom, pozbawionym pracy i chleba, ale wkrótce ciężka choroba przykuła Go do łoża boleści, z którego, po trzechmiesięcznych cierpieniach, rodzina i grono kolegów przenieśli Go do mogiły.

Na nabożeństwie żałobnem, które odbyło się 29 stycznia w Soborze Włodzimierskim, obecni byli w imieniu Związku Oficyalistów: prezes Zarządu, p. Jan Lipkowski, który złożył wieniec na trumnę zmarłego, p. Konrad Burkath, szef biura p. St. Duracz, sekretarz, p. S. Kruszewski, kolega zmarłego w Zarządzie Oddziału i grono kolegów, którzy wraz z rodziną odprowadzili zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku.

Ze szczerą łzą w oku i bratniem westchnieniem żegnaliśmy kolegę, dzielnego pracownika i dobrego człowieka, który duszą i sercem ukochał nasz Związek, jak własną rodzinę.

Oby ta ziemia, która go przykryła, lekką mu był!

Jan Lipkowski.

Mały fejleton.

Po niefortunnej próbie „samodzielnego" teatru polskiego w Kijowie, czynią się obecnie wysiłki, aby przy pomocy obywatelskiego współdziałania kulturalniejszych członków naszego społeczeństwa stworzyć stałą scenę polską, opierając ją na zespole Miłośników sztuki z gronem artystów fachowych...

Zważywszy, że w usiłowaniach tych przyjmują udział jednostki dużej powagi społecznej i nie mniejszej energii oraz wytrwałości, sądzę, że sprawa stałej sceny weszła na należytą drogę i że wkrótce „dalszy ciąg", „powodzenie" i „szczęśliwe rezultaty" polskiej instytucyi teatralnej będą zależeć tylko—od poparcia ogółu.

Zacznijmy to „poparcie" od jutra.

Dajmy dowód, że *chcemy* mieć teatr polski... Postarajmy się udzielić sankcyi usiłowaniom grona ludzi dobrej woli, którzy naszą sprawę teatralną biorą w swoje ręce i pragną ją wyrwać z dotychczasowego chaosu i postawić na należytym, odpowiadającym powadze rzeczy, gruncie.

— — — — —

Dodam, że nie proszę o poparcie dla rzeczy „niefortunnej".

W bieżącym sezonie kontraktowym polskie spektakle do konkurencyi z innymi śmiało stanąć mogą.. i bynajmniej nie potrzebują poparcia w imię zasady *Res Sacra Miser*...

Nowy, odświeżony napływem sił fachowych, zespół Miłośników złożył już egzamin w „Klubie starych kawalerów" i otrzymał aprobatę—powszechną...

A operetka polska nie tylko nie należy do tych klęsk żywiołowych, które od czasu do czasu „nawiedzają" miasto, lecz istotnie, i to pod każdym względem, utrzymana jest na pierwszorzędnej, odpowiadającej najsurowszym wymaganiom ...nawet kijowian ...stopie.

— — — — —

Dorzucę atoli i ziarnko goryczy...

Ponieważ należę do liczby tych mężów „surowych", których pruderya potępia... tylko złą operetkę, a dobrą w najgłębszych tajnikach swojej cnoty... uznaje... Ponieważ nie mam najmniejszej pretensyi do p. p. Boguckiego i Sendeckiego, że robią mi rzetelną przyjemność „lekkim" śpiewem, do pani Chaveau, że nie występuje w tragedyach, oraz do baletu, że produkuje się w „balecie", a nie — w pogotowiu ratunkowem.

Otóż...

Czy dyrekcya muzyki „lekkiej" nie uważa wypadkiem, że ceny biletów wejściowych są nieco dla przeciętnej kieszeni—za „ciężkie"?...

Dodam, że obecny zespół operetkowy starannie unika tinglowych podkreślań, szarży i cynizmu...

Więc dla czego obok „przyzwoitej" sceny kasa teatralna jest taka bardzo „słona"?...

Czarny Jegomość.

Z piśmiennictwa.

—o—

— Styczniowy zeszyt «Przeglądu narodowego» zawiera:—«Stanowisko Koła Polskiego» p. R. Dmowskiego. «Religia w życiu narodowem» p. W. Lutosławskiego. «Powieść—kinematograf» p. Z. Wasilewskiego. «Bułgarya współczesna» p. St. Kozickiego. «Polacy na Orawie w Węgrzech» p. G. Smólskiego. «Ruch polski w życiu tradycyi i pieśni». Rubryki stałe.

«Styczniowy zeszyt «Biblioteki Warszawskiej» wyszedł już za podpisem Maurycego hr. Zamoyskiego. Na treść jego składają się: «S. p. Adam hr. Krasiński», «Z ludem dla ludu» p. Z. Dębickiego «Stella» powieść p. Antoniego Gawińskiego. «Szkoła Batinialska w Paryżu» p. H. Romeo Ochenkowska. Pierwiastki moralne w życiu społecznem» p. W. Barowskiego. «Ruch literacki we Francyi» p. Orwida. «Z wycieczki po wystawach» p. d-ra J. Flacha. «Pragnienie i rzeczywistość p. W. Bogusławskiego. Rubryki stałe.

KRONIKA.

—:—

— Następny numer z powodu święta Oczyszczenia N. M. P. wyjdzie zamiast we wtorek — w środę dnia 4-go lutego.

— **Z Tow. Dobroczynności.** Ścisły komitet kiermaszowy za naszem pośrednictwem zawiadamia osoby interesowane, że w dniu 4 lutego r. b. w lokalu Tow. Dobroczynności (ul. M.-Żytomierskiej № 8) o godz $6^1/_2$ wieczorem odbędzie się ogólne zebranie komitetu kiermaszowego, na które szanowne panie gospodynie kiosków zechcą łaskawie przynieść spis wszystkich biorących udział w ich kioskach, co jest nieodzownie potrzebnem dla sporządzenia i ogłoszenia drukiem dokładnej listy osób, uczestniczących czynnie w kiermaszu, oraz dla przygotowania odpowiedniej ilości biletów „wolnego wejścia", które skarbnik komitetu p. Rudnicki Ignacy będzie wydawał każdodziennie od g. 12 do $1^1/_2$ po poł. w biurze Tow. Dobr. według podanego mu spisu.

Możemy jednocześnie podzielić się z szerszym ogółem wiadomością, że przygotowawcze roboty są w pełnym biegu, dzięki energii kierowników i komitetów ścisłego i pomocniczego, a przedmioty na niespodzianki napływają nader obficie, jak niemniej ofiary pieniężne; wkrótce też podamy w pismach tutejszych drugi z rzędu spis osób i firm oraz ofiar, łaskawie przez nich nadesłanych.

— **Z zarządu Tow. Dobroczynności.** W poniedziałek d. 2 lutego z powodu święta odbędzie się tylko zebranie zarządu o godz. 8-ej wieczorem.

— **Narada u generał-gubernatora.** Wczoraj o godz. 3 ej po południu odbyła się w mieszkaniu generał gubernatora czwarta narada w sprawie walki z epidemią tyfusu. Obecni byli: generał-gubernator, gubernator, wice-gubernator, lekarski inspektor, p. Ornatski, naczelnik dróg Połud. Zach., prezes zarządu ziemskiego, prezydent miasta, naczelni lekarze szpitalów miejskich, przedstawiciele dobroczynności żydowskiej i inni. Odczytano protokół działalności specyalnego komitetu pod przewodnictwem gubernatora, u którego w tych dniach odbyło się posiedzenie. Następnie prezes komisyi sanitarnej d-r Burczak zdał sprawę z działalności komisyi, zaznajomił zebranych z przedsięwziętymi dotychczas środkami przeciwko epidemii, urządzeniem lokalów izolacyjnych i punktów, gdzie zbiera się, przechowuje i wydaje zapasy i odzież. Skonstantowano, iż dom przeznaczony dla chorych przy ul. Jamskiej pośpiesznie jest naprawiany i wkrótce będzie zupełnie gotów. Stwierdzono, iż do dnia dzisiejszego na walkę z epidemią zebrano fundusz w wysokości około 10,000 rb. Nakoniec postanowiono zwrócić się o współdziałanie i zapomogi w razie potrzeby do instytucyi Czerwonego Krzyża.

— **Sprawy miejskie.** Gubernator zatwierdził uchwały rady miejskiej z dnia 12 — 14 stycznia r. b. za wyjątkiem trzech: w kwestyi dostawy mleka i mięsa do szpitala Aleksandrowskiego oraz w sprawie przeprowadzenia pięciu nowych linii tramwaju miejskiego, co do której nastąpi specyalne rozporządzenie. Sprawa została przekazana do rozpatrzenia i wydania opinii inżynierowi gubernialnemu.

— **Urlop.** Generał-gubernator udzielił członkowi zarządu miejskiego F. Falbergowi miesięcznego urlopu na wyjazd zagranicę dla poprawienia zdrowia.

— **Zjazdy właścicieli statków.** W zarządzie kijowskiego okręgu komunikacyi otrzymano Najwyżej zatwierdzoną ustawę o zjazdach właścicieli statków. Zjazdy te będą miały na celu opracowanie środków, przyczyniających się do rozwoju żeglugi, będą jednoczyć właścicieli statków i reprezentować ich interesy.

— **Nieporządki na polach irygacyjnych.** Onegdaj zrana nieczystości kanalizacyjne zalały całe pola irygacyjne i przedostały się aż do domów przy ul. S.-Zabarskiej i strumienia „Konopianki". Towarzystwo kanalizacyjne zarządziło energiczne środki celem zapobieżenia dalszemu rozlewaniu się nieczystości, ale pomimo to policya spisała protokół dla pociągnięcia T-wa do odpowiedzialności.

— **Zabronienie odczytów.** Administracya gubernialna wydała rozkaz, zabraniający wygłoszenia zapowiedzianych już przez T-wo „Proswity" odczytów z historyi Ukrainy. Jako prelegent miał wystąpić p. Matuszewski.

— **Unormowanie miejsc w tramwaju.** Zarząd miejski zwrócił się do policmajstra z prośbą, aby policya spisywała koniecznie protokóły w każdym wypadku naruszenia przepisów o ilości miejsc w tramwaju, bez względu, czy dopuści się tego pasażer, czy też konduktor tramwajowy.

— **Narada w sprawie kanalizacyi.** W poniedziałek d. 2 lutego odbędzie się w mieszkaniu naczelnika gubernii narada w sprawie powierzenia architekcie W. Horodeckiemu robót drugiej seryi przy rozszerzeniu kanalizacyi w Kijowie. Do udziału w naradzie powołani zostali: prezydent miasta, inżynier gubernialny, inżynier wojskowy Gołubiatnikow, profesor instytutu politechnicznego Dementjew, radny miasta Dobrynin i inni.

— **Wybory prezydenta.** Wobec śmierci prezydenta miasta Czehrynia, Wasyla Podhorodeckiego, gubernator kijowski zaproponował zastępcy prezydenta wnieść pod obrady czehryńskiej rady miejskiej sprawę wyboru nowego prezydenta.

— **O pożyczkę miejską.** Prezydent miasta zwrócił się do gubernatora kijowskiego z prośbą o poparcie starań kijowskiej rady miejskiej o pozwolenie miastu zaciągnięcia pożyczki obligacyjnej w sumie 233,000 rb. na powiększenie gmachu zarządu policyi miejskiej i wybudowaniu gmachów dla cyrkułów bulwarowego i padolskiego, motywując potrzebę robót powyższych zwiększeniem wydziału śledczego i czterokrotnem pomnożeniem personelu policyjnego, urządzeniem gabinetu antropometrycznego, fotograficznego i t. p.

— **Zawieszenie widowisk.** Dziś, jako w wigilię święta Oczyszczenia Matki Boskiej, wszystkie przedstawienia i widowiska są zawieszone.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania B. Gruskiej w d. N-r 13 przy ul. Szczekawickiej dokonano kradzieży 300 rb. gotówką i różnych rzeczy wartości 60 rb.

— W d. N-r 1 przy ul. Puszkińskiej skradziono z mieszkania pomocnika adwokata p. Szwarca bieliznę wartości 90 rb.

— Z d. N-r 6 na Brzesko-Litewskiej szosie wyprowadzono w nocy kozę.

— ARESZTOWANIA. Na Kureniówce ujęty został na gorącym uczynku kradzieży konia, zaprzężonego do sanek, Dymitr Maleszko.

Agenci wydziału śledczego, aresztowali pozbawionych praw Tymofieja Trigubskiego i Sidora Mireckina, Fiodora Griszczenkę, ukrywających się przed poborem, Józefa Golekowskiego, oskarżonego o kradzież złotego medalionu ze sklepu Marszaka.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Onegdaj uczennica szkoły handlowej Tereszczenki K- -a zażyła kwasu siarczanego. Desperatkę uratowało Pogotowie.

— ŚMIERĆ W CYRKULE. Onegdaj wieczorem dwaj stróże z ul. Michajłowskiej przyprowadzili do cyrkułu Starokijowskiego jakiegoś pijanego mężczyznę. Nieznajomy po upływie godziny umarł. Zwłoki jego odwieziono do prosektorium.

— SPRAWCĄ DRAMATU, jaki miał miejsce onegdaj przy ul. Buljońskiej był, jak się okazało, I. Iwaniuk-Nazaruk. Oprócz jego żony i 10-letniej dziewczynki poparzenie odniosły T. Szmatowa i N. Balukina.

— REWIZYE I ARESZTOWANIA. Wczoraj w nocy policya dokonała rewizyi w jadłodajni Orskiej Łojenera przy ul. Proreznej N-r 14. Po rewizyi dwie osoby zaaresztowano i odprowadzono do cyrkułu.

Z SĄDÓW.

Sprawa Łubniańska.

Kijowski sąd wojenno okręgowy zakończył wczoraj badanie świadków ze strony obrony w sprawie samoobrony łubniańskiej. Dziś i jutro posiedzenia zawieszone. We wtorek zostaną odczytane zeznania świadków, którzy nie stawili się osobiście do sądu. We środę rozpoczną się przemowy stron. Ogłoszenie wyroku nastąpi prawdopodobnie na tydzień.

Zatwierdzenie wyroków.

Zatwierdzono wyrok kijowskiego sądu wojenno-okręgowego w sprawie L. Fosenki, P. Fosenki, Iwana Fosenki i W. Olejnika. Ten ostatni skazany został na śmierć, L. Fosenko i P. Fosenki—Iwana Fosenki i W. Olejnikowa—na zesłanie do ciężkich robót, pierwszy na lat 6, drugi bez terminu; szesnastoletni zaś Iwan Fosenko na 8 lat zamknięcia w więzieniu za napad zbrojny na Bagińskich, dokonany w nocy 29 stycznia 1908 roku we wsi Lubieniec powiatu rośnickiego, czernihowskiej gubernii. Wdarłszy się do mieszkania napastnicy skierowali do mieszkańców rewolwery i kazali im podnieść ręce do góry. Zrewidowawszy cały dom, zabrali pugilares ze 105 rublami. Następnie dopuścili się gwałtu nad jedną z obecnych kobiet, którą potem usiłowali zastrzelić. Nieszczęśliwa uniknęła śmierci tylko dzięki przypadkowemu zbiegowi okoliczności. Zabrawszy pieniądze złoczyńcy zbiegli bezkarnie. Niebawem jednak zostali wykryci i aresztowani. Piąty uczestnik napadu I. Osieledec zmarł w więzieniu.

TEATR i MUZYKA

20 lutego w Kijowie w teatrze miejskim po raz pierwszy będzie wystawiona op. Władysława Żeleńskiego „Janek“.

A. Poliński daje taką charakterystykę tej opery: „Janek“, trzecia z rzędu opera Żeleńskiego (pierwsza—„Konrad Wallenrod“, druga—„Goplana“) mogłaby obejść tryumfalnie wszystkie sceny europejskie dzięki muzyce namiętnej, silnej w wyrazie, melodyjnej, często opartej na oryginalnych tematach góralskich, przepysznie harmonizowanej, kunsztownie, a mimo to przejrzyście opracowanej i barwnie instrumentowanej. Są w niej cząstki, których piękność liryczna wzrusza do głębi, są i takie, których siła wymowy dramatycznej wstrząsa nerwami.“

Obsada ról ma być pierwszorzędną: główne partye wykonają p. Woroniec i p. Oreszkiewicz.

Dn. 18 lutego ma się odbyć w sali klubu kupieckiego kameralno-wokalny koncert, złożony z utworów Wł. Żeleńskiego. Przyjmą w nim udział: młoda, wybitna śpiewaczka p. St. Korwin Szymanowska, znany baryton teatrów warszawskich, p. Wiktor Grąbczewski, oraz tenor opery kijowskiej, p. Oreszkiewicz.

Dzięki prezesowi kijow. Tow. muz., oraz profesorom szkoły w koncercie tym przyjmie udział kwartet smyczkowy z p. J. Pulikowskim na czele.

Na ów koncert, zorganizowany przez R.-Kat. Tow. Dobr., ma zjechać do Kijowa sam kompozytor p. Wład. Żeleński.

„Dziewczyna z fiołkami“.

Było sobie trzech niezmiernie gołych, ale i niezmiernie sympatycznych i zacnych łobuzów: Stiebel (p. Kuligowski), Rovelli (p. Bogucki) i Jan (p. Sendecki). Tym trzem zacnym golcom los rzuca pod nogi skarb ukryty i stawia na drodze biedną kwiaciarkę Joannę (p. Kobylańska). Joanna nie tylko jest dobrą i piękną, ale i uciśnioną przez zatrapę opiekuna niewinnością. Ten opiekun Siebenshein (p. Dowmunt) zagarnął majątek pięknej Joanny, ale dzielna trójka, popierając serdeczne afekty jednego ze swych członków, Jana, wykrywa zło, cnota zostaje nagrodzoną zbrodnia ukaraną i... Numa wychodzi za Pompiliusza—oto treść libretta, utworu aż dwóch autorów, pp. Krenna i Lindau'a.

Treść, jak widzimy, bardziej do ludowego melodramatu, niż operety się nadająca, akcya dość nudna, muzyka banalna i mocno pożyczana stanowią że względne powodzenie „Dziewczyna z fiołkami“ zawdzięczać może jedynie doskonałej grze artystów.

Operetta została odegraną przez trupę p. Kortisa nader poprawnie. Na czoło zespołu wysunęła się łobuzowska trójka w osobach pp. Kuligowskiego, Boguckiego i Sendeckiego. Na szczególniejsze wyróżnienie zasłużył tu p. Sendecki, który w otoczeniu takich wytrawnych śpiewaków i artystów potrafił nie dać się zakasować nietylko pod względem śpiewu, ale i barwną grą dostrajał się do całości.

Reszta wykonawców z małemi wyjątkami stanowiła całość nader poprawną. p. Chaveau i Borowska zbierały zasłużone oklaski.

Ale czego się plątała p. Chotar w balecie, to jest tajemnica reżyseryi, której rozwiązać się nie podejmujemy.

T. M. S.

* * *

W poniedziałek operetta wystawia „Piękną Helenę“ Offenbacha z p. Chaveau w roli tytułowej.

Teatr polski.

W poniedziałek d. 2 lutego przemówi ze sceny przedwcześnie zgasły wieszcz Stanisław Wyspiański. W potężnem dziele „Sędziowie“—przemówi językiem pięknym, sobie właściwym, a nie wątpimy, że artyści wespół z miłośnikami dołożą starań, aby sztuka wywarła jak największe wrażenie.

Poniedziałkowe przedstawienie będzie zarazem benefisem sumiennego reżysera, p. Henryka Halickiego—spodziewać się więc można, że sala „Ogniwa“ będzie zapełnioną.

KRONIKA POLSKA.

— **W sprawie Chełmszczyzny.** W warszawskich kołach administracyjnych utrzymuje się pogłoska, iż rząd nie pozwoli na przeprowadzenie plebiscytu wśród ludności Chełmszczyzny w sprawie wyodrębnienia jej z Królestwa, a to z tego powodu, iż prawo rosyjskie nie przewiduje tego sposobu rozstrzygania spraw pierwszorzędnej wagi. W razie zaś, gdyby wyniki plebiscytu przechyliły rzecz na stronę polską, rząd widziałby w tem wielkie niebezpieczeństwo dla interesów państwowych, zwłaszcza, że obecnie na Litwie i na Ukrainie wzmódz się miała jakoby powaga polaków na niekorzyść zasad państwowości rosyjskiej.

— **Stulecie Słowackiego w Zakopanem.** Obchód setnej rocznicy urodzin Słowackiego ma się w Zakopanem odbyć w sezonie letnim ze względu na największą liczbę gości, bawiących w Zakopanem. Do komitetu wejdą przebywający tam przedstawiciele współczesnej literatury i sztuki polskiej. «Czytelnia» przygotowywa już teraz szereg wykładów o Słowackim. W tych dniach ma wygłosić w Zakopanem prelekcyę znany literat, p. Jan Pietrzycki, «O dramatach Juliusza Słowackiego»: «Agesilaos Agis» i «Książę Michał Twerski».

— **Prezydent Sosnowca—milionerem.** Burmistrz Sosnowca, p. Kozłowski, otrzymał spadek po pradziadku, byłym konfederacie barskim. Ów konfederat, Stanisław Kozłowski, był adjutantem prezydenta Washingtona i zostawił znaczny majątek. Ponieważ żaden sukcesor się nie zgłosił, złożono pieniądze do banku, gdzie z biegiem lat wzrosły one do sumy 74 milionów dolarów.

Starania o windykacyę spadku rozpoczęto dopiero przed kilku laty. Ponieważ spadkobierców jest więcej, na dział prezydenta Kozłowskiego wypadnie około miliona rubli.

— **Rewizya w magistracie.** Dn. 29 b. m. w południe przybył do magistratu warszawskiego p. Bułhakow, urzędnik do szczególnych poleceń przy wydziale do spraw gospodarczych ministeryum spraw wewnętrznych i przedstawił prezydentowi miasta dokument ministeryalny, na mocy którego ma dokonać rewizyi ksiąg i czynności magistratu warszawskiego.

Dzisiaj p. B. konferował z prezydentem miasta, z wiceprezydentem i naczelnikiem kancelaryi.

— **Macierz małorolnych.** Założyciel Macierzy małorolnych, p. Bolesław Zdziarski, otrzymał zawiadomienie, że Towarzystwo to może działać w Płocku, natomiast nie wolno mu otwierać oddziałów w Król. Polskiem.

— **S. p. Edward Pawłowicz.** Telegramy doniosły już o zgonie ś. p. Edwarda Pawłowicza, artysty malarza i literata.

Urodzony w r. 1825 w Turgielach pow. wileńskiego, akademię sztuk pięknych ukończył w Petersburgu, dalsze zaś studya odbywał w Rzymie i Paryżu. Wypadki r. 1863 przerwały jego pracę w ukochanej Litwie, znalazł się on na wygnaniu w gub. ołonieckiej.

Po kilkoletnim tam pobycie ś. p. Edward nie mając prawa mieszkać na Litwie, osiadł we Lwowie, gdzie został kustoszem muzeum ks. Lubomirskich przy zakładzie narodowym imienia Ossolińskich. Oprócz zajęć w muzeum chwytał też nieraz za pióro. Między innemi wydał dziełko: «Z bliska i daleka» i «Wspomnienia z nad Wilii i Niemna».

Myśl jego zwracała się wciąż do ukochanej Litwy, dokąd też co roku przybywał, dopóki mu siły na to pozwalały.

Od lat paru usunąć się musiał z Muzeum. Marzył wciąż o powrocie na Litwę, gdzie chciał spocząć na wieki. Choroba i upadek sił nie pozwalały mu spełnić tego gorącego pragnienia.

Cześć jego pamięci i wieczny odpoczynek jego gorącej duszy!

— **S. p. Kazimierz Sobański.** Dn. 29 b. m. nad ranem, w hotelu Bristol w Warszawie, zmarł nagle Kazimierz Sobański, właściciel Guzowa.

Ś. p. Kazimierz jest młodszym synem Feliksa Sobańskiego, a bratem Michała, właściciela dóbr na Podolu. W dniu 21-ym z. m. przybył on z dóbr swoich z żoną Maryą z Górskich i stanął w hotelu Bristol.

Wieczór państwo Sobańscy spędzili na raucie św. Wincentego à Paulo w Filharmonii.

Powróciwszy stamtąd, ś. p. Sobański spożył kolacyę w restauracyi Bristolu i udał się do numeru.

Tu poczuł się niedobrze i zażądał herbaty. Około godz. 3 i pół nad ranem zmarł nagle na anewryzm serca.

Zwłoki przeniesiono do pałacu w Alejach Ujazdowskich.

Ś. p. Kazimierz Sobański żył lat 49, był wiceprezesem rady Tow. opieki nad dziećmi.

Syn znanego działacza społecznego, Feliksa i Emilii z hr. Łubieńskich, Kazimierz hr. Sobański otrzymawszy nader staranne wykształcenie, jął się odrazu pracy na polu społecznem, zyskując sobie w krótkim czasie sympatyę jak najszerszych mas ludności Warszawy.

Objąwszy przed dwoma laty zarząd majątkami dziedzicznymi Bolimów i Guzów, położonemi w gub. warszawskiej, jął się energicznie pracy na roli. W dobrach swych założył ochronki dla dzieci oficyalistów, budował domy mieszkalne dla służby i t. d.

Nosił się również z myślą założenia kasy emerytalnej dla robotników, której ustawę przesłał już nawet do zatwierdzenia odnośnym władzom.

Nieubłagana śmierć stanęła tu jednak na przeszkodzie w wykonaniu wielu zamierzonych dzieł społecznych.

— **Kradzież w kasie skarbowej.** W warszawskiej kasie gubernialnej ujawniono brak jednego z depozytów prywatnych w papierach procentowych (w rencie państwowej) na sumę 20 tysięcy rubli. Jakim sposobem zaginęła ta suma — dotąd ściśle nie stwierdzono, lecz są dane, iż kradzież spełniona została przez jednego z t. zw. «przysięgłych» kasy, który w końcu r. z. porzucił służbę.

Istnieje również przypuszczenie, że skradziona w kasie gubernialnej renta państwowa jest tą samą, którą znaleziono w piecu w hotelu Narodowym w Krakowie, o czem przed paru dniami wspominaliśmy.

Jak wiadomo, w Krakowie znaleziono około 18 tys. rubli, a numery tych papierów mają podobno zgadzać się z numerami papierów zaginionych w kasie gubernialnej.

Aresztowany w Krakowie właściciel renty Szczygielski, jak pisaliśmy w Nr. Nr. 58 i 59 «Gońca», dawał różne fałszywe objaśnienia tych papierów, zeznał jednak, że pracował w warszawskiej izbie skarbowej, gdzie też miał znaleźć pakiet zawierający ową rentę, przyczem opowiedział anegdotkę o wysłaniu go do Krakowa przez jakąś partyę polityczną. Bliższych szczegółów jednak odmówił wyjawić, zasłaniając się «zaleconą mu przez partyę tajemnicą».

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ów Szczygielski umyślnie udaje przestępcę politycznego, aby nie być wydanym władzom rosyjskim.

OFIARY

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na wpisy: Pamięci syna Stanisława w rocznicę jego urodzin 10 rb.—Dla uczennicy szkoły handl. Wołodkiewicz pamięci ś. p. Eli Zadorzanki p. Maryt Korsak 10 rb.—pp. Chmielowscy dla najbiedniejszego ucznia 1 rb.

Na kościół św. Mikołaja: Pp. Helena Opęchowska 10 rb.—Rodzina Rościszewskich pamięci ś. p. Władysława Grocholskiego 5 rb. — Chmielowscy w dzień urodzin syna 1 rb.

Na schronisko św. Jadwigi: P. N. Makomaska dla doręczenia p. Frepont 30 rb.

Na najbiedniejszych: Pp. Zofia Ligocka w rocznicę śmierci brata Stanisława 5 rb. — R. C. 2 rb.—Wacław Łychowski zam. wieńca na grób ś. p. Franciszka Zaleskiego 5 rb.

Na kościół w Rybińsku: Pp. Chmielowscy w dzień urodzin syna 1 rb.

Na Pols. Tow. kol. letn. W rocznicę śmierci matki od córek: Stanisławy Heinemann i Zofii Kamińskiej 10 rb.

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie. Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr. 13), od dnia 24-go stycznia do 2 lutego r. b. wpłynęły ofiary następujące: Otrzymano ze skarbonki w kościele za czas od dn. 1-go grudnia 1908 r. do 1-go lutego 1909 r. 108 rb. Antoni Niepiekło 15 kop. Leon Lisowski pamięci rodziców Bazylego i Maryi 3 ruble. Z zapisu testamentowego Anny córki Ksawerego Mordwinowej 1.000 rb. Razem z poprzedniemi ofiarami 488,137 rb. 62 kop.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hot. François. Zapriagajew z Nieżyna, Gordziejewski, Bunin z Odesy, Baldow z Petersburga, Usow.

Hot. Ermitage. L. Stefanowska z Odesy, A. Kulski z Płoskirowa, K. Martin z pow. humańskiego.

Hot. Savoy. W. hr. Gołowin z Petersburga, Bielski, L. Zotow z Moskwy.

Hot. Universal. Czugajew z pow. kaniowskiego, M. Rosłakow z Dubna, Lowczin z połt. gub.

Hot. Francuski. Widawski, Sarna z Częstochowy, W. Lubawin z Mirogrodu, Tchorzewski.

Hot. Continental. Inż. Briming, Tronquois z Trosciańca, Bułatowicz z Odesy, Riberman z Odesy, Ninan i Warnan z Charkowa, Gotlib z Odesy, Sztejner, Forbrot.

Grand'Hotel. Ambroziewicz, Roman hr. Potocki, Cztronikos, hrabina Musin-Puszkinowa, Kiriejewski, de Vitte, Chruszczew, hr. Pruszyńska, Dorożyński, Łaski, Hulew cz.

Hot. Europejski. Zofia Sobańska z pow. mohylowskiego, B. Nasonow z Petersburga, K. Lancio z Żytomierza.

Hot. San-Rémo. Bromirski.

Hot. Versailles. Różycki z żoną, W. Katerinicz wil. gub.

WYJECHALI Z KIJOWA:

Hot. Cané. Dr Makarow do Równego.

Hot. François. Hurkowski na Podole, K. hr. Chodkiewicz na Podole, Szpuntenko na Podole.

Hot. Continental. Rejngardt, Zilberstejn, Kondracki, Hirsz, Jeger, Klaczko, Obuchowa, Mazaraki.

Ze sportu.

Walka bokserów w Sydney.

«Sports» podaje opis matchu, jaki miał miejsce w Sydneyu między Tommy Burus'em i championem Kanady i malajczykiem Jack Johnsonem na godność wszechświatowego championa boksu. Walka ta na długo pozostanie w pamięci miłośników sportu bokserskiego, choćby dlatego, że nagroda, przeznaczona dla zwycięzcy, sięgała fantastycznej cyfry 187,500 franków i koszta urządzenia matchu wyniosły 225,000 franków.

Szanse obu przeciwników określiły się w tygodniu, poprzedzającym walkę. Do wtorku—walka odbyła się w sobotę—Tommy Burns czuł się doskonale. Ale od tego dnia starał się coraz bardziej zdenerwowany, zamyślony i nie najlepiej wyglądał, gdy w oznaczonym dniu wstępował na arenę walki.

Jack Johnson, przeciwnie, zachował całą swą siłę i wiarę w siebie. Był poprostu wspaniały. Jego prześliczna budowa i olbrzymia postawa wabiły w chwili pojawienia się na arenie wrażenie imponujące. Wszystkich widzów, których było około 16,000, uderzyła odrazu różnica między obu zapaśnikami. Zaledwie przeciwnicy ruszyli z miejsca, Johnson zawołał: «Chodź pokazać, co umiesz, Tommy», Burns na to odparł: «Pilnuj swej małpiej twarzy», nie zdążył wszakże skończyć zdania, jak Johnson jednym straszliwym uderzeniem z dołu podniósł go i rzucił o ziemię. Było już prawie po walce. Od tej chwili bowiem nie był to match, a jakaś straszna kara, wymierzona przez żółtego demona. Po czternastym spotkaniu policya zatrzymała walczących. Nie było najmniejszej wątpliwości — Tommy Burns został zwyciężony.

Paryż.—Berlin.

«Deutscher Radfahrer Bund», zaproponował urządzenie we wrześniu r. b. wyścigów na rowerach z Paryża do Berlina. Wspaniały ten wyścig byłby wyjątkowo bogato nagrodzony. Delegaci D. R. B. mają w tym jeszcze tygodniu udać się do Paryża dla szczegółowego omówienia projektu.

Cyganiewicz w Wiedniu.

Na zakończenie międzynarodowych zapasów w cyrku Schumanna odbyła się walka pana w masce z Mamoutem, w której Mamout w niespełna 5 minutach uległ, a następnie rozstrzygająca walka między Cyganiewiczem a Steinbachem.

Walka ostatnich dwóch zapaśników była nad wyraz piękną. Nie pomogła niedźwiedzia siła Steinbacha przeciw znakomitej technice jego przeciwnika i po 46 minutach musiał ulec. Tak więc, pierwszym został Cyganiewicz, 2 Steinbach, 3 Kornacki, 4 Mamout.

Na pożegnanie Cyganiewicza urządził pierwszy wiedeński klub zapaśniczy, którego członkiem honorowym jest Cyganiewicz, ucztę pożegnalną, nader ożywioną.

Ostatnie wiadomości.

—o—

Sprawa Siczyńskiego. Powołani uchwałą sądową psychiatrzy do zbadania stanu umysłowego mordercy ś. p. Andrzeja hr. Potockiego, a mianowicie p. p. Sieradzki, prof. uniwersytetu i dr. Kohlberger, dyr. kraj. zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie, ukończyli badanie i przedłożyli sądowi bardzo obszernie umotywowane orzeczenie.

Obaj panowie znawcy oświadczają, że Siczyński jest zupełnie poczytalnym, wykluczając u niego wszelkie zaburzenie umysłu tak wogólności, jak i wchwili popełnienia zbrodni.

Wobec tego, że badania stanu umysłowego zostały ukończone, prokurator państwa przystąpi natychmiast do wygotowania nowego aktu oskarżenia, a rozprawa przed trybunałem przysięgłych odbędzie się w połowie marca r. b.

Austrya i Turcya. Z Konstantynopola donoszą, że minister handlu i markiz Pallavicini, ambasador austryacki doszli nareszcie do porozumienia w jedynym spornym dotychczas punkcie, dotyczącym podniesienia podatku od produktów spożywczych. Prowadzący pertraktacye zdecydowali, że pobieranie zwiększonych o 4 proc. opłat celnych wprowadzone zostanie wtedy, gdy inne mocarstwa uznają tę uchwałę. Markiz Pallavicini odesłał protokół umowy do Wiednia dla ostatecznego jego zatwierdzenia.

Wotum nieufności. Prezydyum Koła polskiego zawiadomiło listownie ministra dla Galicyi w nowym gabinecie Abrahamowicza o zapadłej jednomyślnie uchwale wyrażenia mu wotum nieufności. Prawdopodobne jest ustąpienie Abrahamowicza.

Orędzie Roosewelta. Prezydent Roosewelt ogłosił orędzie do kongresu, domagające się wobec katastrofy parowca „République“, aby wszystkie parowce osobowe, przeznaczone do przewożenia znaczniejszej liczby podróżnych, zaopatrzone były w przyrządy do telegrafowania bez drutu.

Telegramy.

—)o(—

(Od korespondentów własnych).

Koło Polskie o odezwie Zjedn. Postęp.

Petersburg. — Członkowie Koła Polskiego w Dumie uważają za pozbawioną jakiegobądź znaczenia odezwę postępowców, nawołującą członków Koła do zrzucania się mandatów poselskich.

Guczkow o kwestyach aktualnych.

Petersburg.—Guczkow w rozmowie z współpracownikiem „B rż. Wied.“ oświadczył, iż jest przekonany, że oskarżenia, wytoczone przeciw Azewowi, są bezwarunkowo oparte na prawdzie. Trudno naturalnie jest określić, jaką mianowicie rolę odegrywał Azew w poszczególnych sprawach, lecz niema wątpliwości, że tego rodzaju typ jest nader niebezpieczny dla państwa.

Trudno jest określić granicę pomiędzy prowokacyą a szpiegostwem. Dlatego też, zdaniem Guczkowa, należy położyć kres prowokacyjnej działalności agentów policyjnych.

Dalej Guczkow oświadczył, że jest stronnikiem kary śmierci, lecz nie w tej formie, w jakiej ona jest stosowana obecnie. Kara śmierci, zdaniem Guczkowa, powinna być zachowana dla królobójców, szpiegów i zdrajców w czasie wojennym.

Guczkow aprobuje ograniczenie praw opozycyi przez regulamin Dumy, a w mianowaniu Ruchłowa ministrem widzi on wzmocnienie się kadeckiego skrzydła Dumy.

Pożyczka rosyjska.

Petersburg. — W komisyi budżetowej podczas rozważania budżetu operacyi kredytowych Szyngarew wypowiedział się, że „ostatnia pożyczka wywarła na nas przygnębiające wrażenie“.

Kokowcew się na to obruszył i zapytał: „kogo — nas? komisyę, czy też poszczególnych członków komisyi?“

Prezes komisyi budżetowej zaznaczył, że, chociaż kwestya postawioną jest na gruncie subiektywnym, ale zaciekawia wszystkich.

Kokowcew zaczął swe wyjaśnienia od napaści na prasę, która jakoby rozprawiała o pożyczce, nie mając o tem żadnego pojęcia.

Minister oświadczył dalej, że obiecał zaciągnąć pożyczkę na możliwie dogodnych warunkach i zdaniem jego spełnił obietnicę.

Różnica między pożądanymi a uzyskanymi warunkami wynosi tylko 1%. Ministerstwo proponowało 4% pożyczkę, syndykat doradzał 5-procentową. Przyjęta 4½ procentowa.

W sprawie wyboru czasu subskrypcyi oświadczył minister, że nie zależał on od ministerstwa. Że jednak operacya pożyczkowa przeprowadzoną została prawidłowo, dowodzi tego fakt, że kurs papierów nie obniżył się.

Na zapytanie, czy rząd rosyjski gwarantował pożyczkę perską, minister odpowiedział przecząco.

Ultimatum Austryi.

Petersburg. — Z Belgradu komunikują, że oczekiwane tam jest *ultimatum* Austryi. Groza wojny zwiększa się.

Sprawy tureckie.

Petersburg—Z Berlina komunikują, że w liczbie spiskowców, którzy organizowali zamach na sułtana, był minister wojny. Spisek został wykryty przez Kiamila-baszę.

Petersburg—Z Teheranu komunikują do „Now. Wrem.“, że na rynkach miasta wygłaszane są mowy, nawołujące do powstania.

Oburzenie ludności przeciw szachowi wzrasta z dniem każdym.

Zdaniem wyższego duchowieństwa postępowanie szacha sprzeciwia się zasadom wiary.

Sobór cerkiewny.

Petersburg. — Według pogłosek, synod zdecydował obrać komisyę przedsoborową dla rozpoczęcia przygotowań do zwołania soboru cerkiewnego.

Moskwa. — Krapotkin w „Rus. Wied.“ zaprzecza pogłoskom o przyjaznych stosunkach jego z Azewem, twierdząc, iż tylko raz w życiu widział Azewa wypadkowo.

Sprawa Azewa i Łopuchina.

Petersburg.—Brat straconego Ryssa—Piotr, w liście, podanym przez „Avanti“ informuje, że latem 1906 r., z polecenia brata swego, powiadomił on komitet centralny s.-r. o prowokatorstwie Azewa i miał wsutek tego nieprzyjemności.

Petersburg.—Pisma zagraniczne twierdzą, że Azew służył w policyi niemieckiej i austryackiej.

Nowy minister komunikacyi.

Petersburg. — Minister komunikacyi Ruchłow wyrusza na perlustracyę kolei żelaznych.

Różne.

Petersburg. — W uniwersytecie ma być utworzona katedra miejskiej i ziemskiej statystyki.

Petersburg.—Chomiakow otrzymał telegram od matki skazanego w Moskwie na karę śmierci Fruze'go.

Chomiakow skomunikował się w tej sprawie ze Stołypinem i naczelnikiem miasta Moskwy Herszelmanem.

Fruze jest oskarżony o zabójstwo uriadnika co potwierdził świadek Bykow. Po upływie pewnego czasu Bykow oświadczył sędziemu śledczemu, że złożył fałszywe zeznanie. Dwaj świadkowie potwierdzili *alibi* Fruze'go.

Petersburg.—Opracowywany jest projekt reorganizacyi kuratoryów trzeźwości.

Petersburg. — „Now. Wrem.“ nazywa Ruchłowa prawdziwym rosyaninem, patryotą i nacyonalistą.

Petersburg. — „Matin“ paryski drukuje rewelacye Bakaja.

Petersburg. — Prawica nalega na jak najprędsze rozpatrzenie interpelacyi o żydach.

Petersburg. – Krążą pogłoski, że wkrótce ma być ogłoszony program ministerstwa marynarki.

Petersburg. — „Słowo“ podaje, że w odpowiedzi na interpelacyę w Dumie o Azewie przemawiać będzie Stołypin.

Petersburg. — Proces w sprawie Łopuchina ma się rozpocząć w końcu lutego.

Petersburg. — Pismo „Riecz“ umieściło list Rubanowicza w sprawie Azewa. W liście tym Rubanowicz zaprzecza pogłoskom o przyjaznych stosunkach jego z Azewem oraz o uczestnictwie Rubanowicza w sądzie nad Azewem.

Petersburg. — „Birż. Wied.“ podają ze źródeł wiarogodnych, że podczas rozważania w Dumie interpelacyi o Azewie będą obecni Stołypin, Kurłow i Kryżanowskij. Stołypin zamierza oznajmić, że rząd posiada szczegółowsze materyały w tej sprawie, niż partye i pisma i dlatego ma możność obalić wszystkie óskarżenia, jakiemi obciąża interpelacya dawne ministerstwo oraz obali podejrzenia, skierowane przeciw Raczkowskiemu, Durnowo i Plewemu.

Jednocześnie Stołypin zamierza wyjaśnić rolę Łopuchina w tej sprawie.

Przemówienie Stołypina ma być długie, wyczerpujące, poparte dokumentami.

Październikowcy przypuszczają, że przemówienie Stołypina wyczerpie kwestyę interpelacyi i formuła przejścia będzie zbyteczną.

Petersburg. — Z Konstantynopola komunikują, że wskutek intryg reakcyi sułtan wydał rozkaz o dymisyonowaniu ministra wojny, za niedostateczną ochronę sułtana i wykrytą w wojsku agitacyę w celu zdetronizowania sułtana.

Nowo mianowany minister wojny Niazim-basza zmienił skład straży przybocznej sułtana. Zaproponowano dymisyę ministrom sprawiedliwości i oświaty.

Młodoturcy protestują przeciw oskarżeniu ich o chęć zdetronizowania sułtana; zamierzają oni podnieść w parlamencie kwestyę o wyrażeniu nieufności Kiamilowi baszy. Sytuacya — groźna. Możliwe jest rozwiązanie parlamentu.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Nowoczerkask. — Od dnia 20 — 30 stycznia w okręgu taganroskim zasłabło na cholerę 2 osoby, zmarła 1.

Warszawa. — Zmarł znany komedyopisarz polski, Zygmunt Przybylski.

Petersburg. — Przeciw Puryszkiewiczowi wdrożono sprawę sądową za to, iż w liście, wystosowanym do prezeski zjazdu kobiet, użył względem zjazdu bardzo nieprzyzwoitego określenia.

Woroneż.—Dn. 31 stycznia przy ul. Nowo-Dworiańskiej raniony został ciężko i ograbiony inżynier Grudziński, pomocnik naczelnika służby toru zarządu kolei Poł.-Wschod.

Petersburg. — Minister wojny wydał telegraficznie rozporządzenie, by wstrzymać egzekucye w Irkucku nad 15 osobami, skazanymi na śmierć za ucieczkę z więzienia.

Pociąg Nr. 121, idący z Gatczyna do Petersburga wpadł na partyę robotników, pracujących na torze. Pięć osób zabitych kilka ranionych.

Ryga—W pobliżu soboru dwaj złoczyńcy ranili ciężko w głowę wystrzałami z rewolweru prezesa czasowego sądu wojennego Koszelewa.

Zabójca uciekając wskoczył do dorożki lecz dopędzony przez policyantów po ożywionej wymianie strzałów został ranny w piersi i po odstawieniu do szpitala zmarł. Osobistości jego dotychczas nie stwierdzono.

Berlin. — W ciągu ostatnich dni było ranionych uderzeniem noża w żołądek pięć kobiet. Sprawca nie wykryty. Jedna zmarła. Dnia 31 stycznia na przedmieściu Lichtenberg raniona została uderzeniem noża czternastoletnia dziewczynka. Poszukiwania sprawcy są dotychczas bezowocne.

Lizbona. — W sprawie granic posiadłości portugalskich w Chinach portugalski minister spraw zagranicznych i ambasador chiński podpisali umowę. Obydwa rządy delegują po jednym pełnomocniku dla ustanowienia granic.

Berlin.—Berliński korespondent agencyi Reutera upoważniony został do oświadczenia, że rezultat konferencyi politycznych, które odbywały się pomiędzy angielskimi a niemieckimi mężami stanu, uznany został za nadzwyczajnie zadawalniający, z punktu widzenia angielskiego i miał widocznie doskonały wpływ na stosunki angloniemieckie. Kanclerzowi niemieckiemu dano zapewnienie, że rząd angielski pochwala bezwarunkowo traktat niemiecko-francuski w sprawach marokańskich, który ma na celu utrzymanie dobrej zgody pomiędzy Francyą a Niemcami i ma wpłynąć zasadniczo na ustalenie stosunków przyjaznych pomiędzy Anglią a Niemcami. Następnie oświadczono, że dążności angielskiej polityki zewnętrznej na Blizkim Wschodzie mają na celu zachowanie pokoju i utrzymanie *status quo.* Angielskie sfery rządowe witają z uznaniem oświadczenie kanclerza, który w rozmowie z Hardingiem powiedział, że zarówno w tej kwestyi, jak w sprawie popierania nowego ustroju w Turcyi, pomiędzy rządem angielskim a niemieckim panuje zupełna zgodność poglądów.

Angielską parę królewską odprowadzili na dworzec cesarz, cesarzowa i książęta. Publiczność witała owacyjnie ich królewskie moście. Oprócz tego na dworzec stawili się: kanclerz, ambasadorowie Wolf i Metternich i członkowie kolonii angielskiej. Pożegnanie odznaczało się serdecznością. Monarchowie ucałowali się kilkakrotnie; król pocałował cesarzową w policzek i w rękę.

Kopenhaga.—Wniesiono do folketingu kilka projektów prawa, dotyczących budżetu ministerstw wojny i marynarki i budowy obszernych fortyfikacyi koło Kopenhagi, od strony morza. Wnosząc projekty prawa o obronie państwowej, minister obrony Neergord w obszernej mowie podkreślił, że Dania w każdym wypadku powinna zachować neutralność. Projekty prawa mają na celu, by w czasie pokoju utworzyć dobrze zorganizowaną obronę w celu zabezpieczenia pokoju. Jeśli zajrzeć prawdzie w oczy; mówił dalej minister, to trzeba będzie przyznać, że w Europie panuje już od dłuższego czasu naprężona sytuacya i obecnie możebnem jest, że wody duńskie podczas przyszłej wojny pomiędzy europejskiemi państwami staną się terenem poważnej walki. Zwiększone wydatki powinny być pokryte przez nowy podatek dochodowy, który spadnie przeważnie na stosunkowo zamożną część ludności. Gabinet, powiedział minister na zakończenie, uzależnia swoją egzystencyę od tego, czy wnioski jego będą przyjęte, i ma nadzieję, że folketing będzie się powodował w swych decyzyach wyłącznie ważnością sprawy.

Konstantynopol.—Gazety zamieszczają protest komitetu młodotureckiego „Jedność i Postęp“ przeciwko pogłoskom o zorganizowanym jakoby przez komitet spisku antysułtańskim. Komitet zaprzecza kategorycznie wiadomościom o istniejących jakoby usiłowaniach pozbawienia tronu na rzecz księcia Jusufa-Izzedina i o tem, że jakoby w tym celu usunięty został minister wojny i minister marynarki. Następnie oświadczono, że komitet, który wykazał tyle umiarkowania, zobowiązał się przez nowy program, opracowany na ostatnim kongresie, ochraniać życie i prawa sułtana, dopóki ten ostatni pozostanie wiernym konstytucyi. Dlatego komitet protestuje przeciwko kłamstwom, rozpowszechnianym przez wrogów ludzkości i otomanizmu.

Do dymisyi ministrów przyłączył się i szejk-ul-islam. W rozmowie z współpracownikiem gazety „Szuraj Umet“ Chilmi-basza tłómaczy swoją dymisyę tem, że nie zgadzał się na absolutyzm Kiamila-baszy. Pisma młodotureckie, oskarżając tego ostatniego o spisek przeciwko izbie w celu uniemożliwienia dalszego śledztwa o działalności mężów stanu dawnego ustroju, które to śledztwo mogło i jego skompromitować. W mieście przedsięwzięto środki ostrożności.

Konstantynopol.—W kuluarach parlamentu panuje olbrzymie ożywienie. Oczekiwane jest przybycie Kiamila-baszy.

Posiedzenie otwarto o godz. 2 m. 30. Na porządku dziennym — interpelacya, skierowana do wielkiego wezyra o dymisyonowanie ministrów. Odczytano list Kiamila-baszy, który odracza odpowiedź na interpelacyę do środy, z powodu naprężonej sytuacyi politycznej. Hałas, okrzyki: „precz!“

Młodoturcy żądają, aby Kiamil-basza niezwłocznie przybył do parlamentu. Odczytano protesty dymisyonowanych ministrów wojny i marynarki i telegramy oficerów marynarki, zawierające zarzuty przeciw nowemu ministrowi marynarki. Oficerowie oddają się pod rozkazy parlamentu. Achrarow i Zachbrar Łutfi probują bronić Kiamila-baszy, lecz hałas nie pozwala im dokończyć przemówień.

Większością głosów uchwalono nie opuszczać sali posiedzeń do chwili przybycia Kiamila baszy. O godz. 4 ogłoszono przerwę. W kuluarach—mityngi. Jest obecnych wielu oficerów. Panuje powszechne podniesienie.

London. — Do agencyi Reutera donoszą, że sensacyjne i przesadzone wieści o zajściach w Reszcie dodały jeszcze otuchy nacyonalistom. Teheran daje jeszcze objawy życia. Gorliwie szerzone są pogłoski, że zamierzają jakoby zamknąć rynek. Takie pogróżki zazwyczaj nie zasługują na uwagę, lecz w danym wypadku uznano za stosowne urządzić demostracye wojsk dn. 31 stycznia, by wpoić strach w tych, którzy pragnęliby urządzić demonstracye. Rząd protestował energicznie przeciwko wysłaniu tureckiej ochrony wojennej do Choi i Urmii, obawiając się wrażenia, jakie wywrze obecność wojsk otomańskich, wskazując również na niebezpieczeństwo, jakie grozi wojsku. Porta odpowiedziała, że ona oczywiście nie spodziewa się napadu ze strony perskich wojsk rządowych, a z wszelkimi innymi napadami żołnierze tureccy dadzą sobie radę.

Paryż.—Izba posłów debatowała w dalszym ciągu nad amnestyą i odrzuciła 362 głosami przeciwko 159 poprawkę, przewidującą amnestyę dla karanych za przestępstwa, popełnioną w związku z zastosowaniem prawa o asocyacyach i oddalenia kościoła od państwa. Clemenceau stawia wniosek wyrażenia zaufania rządowi. Projekt prawa o amnestyi przyjęty został 470 głosami przeciwko 6, w redakcyi rządowej.

Pamiątki polskie w muzeum im. Rumiancewa.

Muzeum im. Rumiancewa w Petersburgu zawiera bogaty zbiór pamiątek polskich. Odesłane tam bowiem zostały cenne zbiory Muzeum wileńskiego założonego w r. 1856 przez Eustachego hr. Tyszkiewicza. Zamiłowany badacz przeszłości, zbierał z niezwykłem znawstwem, cenne pamiątki dotyczące naszej kultury i historyi. W pracy tej pomagał mu także brat Konstanty, również zasłużony archeolog i geograf, jeden z najczenniejszych członków komisyi archeologicznej w Wilnie. W ten sposób powstał jeden z najpiękniejszych zbiorów na ziemi polskiej. Niezadługo jednakże, za czasów Murawiewa instytucya ta została zamknięta. Część cennych zbiorów rozkradziono, część odesłano w największym nieładzie do Petersburga do muzeum im. Rumiancewa.

Jest to jedno z najpiękniejszych muzeów rosyjskich, które zawdzięcza powstanie swe hr. Rumiancewowi, człowiekowi istotnie wielkiej kultury. Był on dyplomatą i jako taki zawarł pokój fridrichshofski, później był kanclerzem państwa i prezesem Rady państwa, ale zawsze tęsknił do cichego naukowego życia. To też w r. 1814 opuścił służbę i zajął się wyłącznie literaturą, nauką i sztukami pięknemi. Wypieszczonem jego dzieckiem było muzeum jego imienia w Petersburgu. Ale w chwili, gdy z Wilna nadeszły resztki muzeum Tyszkiewicza, Rumiancew dawno już nie żył—zmarł bowiem w Homlu 1826 r., a ci, którzy dziełem jego zarządzali, nie dorośli do zadania.

Resztki zbiorów Tyszkiewicza, zinwentaryzowane przez policyę wileńską, nie zainteresowały «znawców» petersburskich i długo, bo przeszło lat trzydzieści, walały się i niszczyły — nieuporządkowane.

Dopiero około r. 1894 dyrektor muzeum prof. Kirpianikow zwrócił baczniej swą uwagę na wileńskie nabytki i przy pomocy znanego również znawcy p. Achramowicza zajął się ich przejrzeniem i uporządkowaniem. Rzecz naturalna, że inwentarz policyi wileńskiej był raczej przeszkodą niż pomocą i co do przeważnej części trzeba było przeprowadzać badanie. Po latach całych zapanował wreszcie w tych zbiorach jaki taki ład; i dziś jeszcze nie są one należycie zbadane, określone i uporządkowane, ale są przynajmniej dostępne.

P. Jodkiewicz napisał o tych zabytkach zajmującą pracę, z której przytaczamy następujące wyszczególnienie najciekawszych przedmiotów sztuki i pamiątek.

W dziale budownictwa zwraca uwagę (Nr. 23) część kamiennego gzemsu, który ma pochodzić z najstarszej części zamku królewskiego na Wawelu. Dalej jest wiele obrazów na miedzi, prawie wyłącznie religijnych; w dziale rzeźb znajduje się marmurowa płyta z postacią Stefana Czarnieckiego, medalion z popiersiem Maryi Kazimiery Sobieskiej. Znajdują się tu także rzeźby w drzewie, pochodzące z Senatorskiej sali na Wawelu (XIV—XVI wiek) — bardzo popękane, ale dobrej roboty. W dziale broni znajdują się zbiory Tyszkiewiczowskich karabel i szabli, czekany, halabardy, młoty do rozbijania zbroi, a przedewszystkiem (nr. 1,736) klinga szabli Kościuszki z symbolicznymi wizerunkami i napisami.

Bardzo obfitym jest zbiór naczyń i puharów, ozdobionych herbami, portretami i napisami; w dziale tkanin zwraca uwagę czaprak turecki Jana III i piękne dywany w znacznej ilości. Pomiędzy sztandarami znajduje się chorągiew województwa trockiego; obficie reprezentowane są pieczęcie, herby i nagrobki, a wśród liczbie nagrobek Gosiewskiego, sekretarza królewskiego Jana Tarnowskiego i t. d. Znajduje się tu tablica z nazwiskami marszałków trybunału litewskiego, metalowe płyty z grobowców Karola Ferdynanda Jagiellończyka, podskarbiego Antoniego Tyzenhauza, Stanisława Żółkiewskiego, książąt Ogińskich i t. d. Wśród mebli najcenniejsze są: stół, na którym Stefan Batory podpisał fundacyę Akademii wileńskiej i kufer ks. Piotra Skargi.

Bardzo bogatym jest dział portretów, szczególnie z końca XVIII wieku. Są jednak dawniejsze i nowsze, między tymi dwa portrety Adama Mickiewicza. Jest też obraz, przedstawiający trupa Sicińskiego. Oprócz tego jest prawie kompletna galerya królów polskich od Mieczysława I do Poniatowskiego.

W dziale rzeźb znajdują się popiersia różnych słynnych naszych mężów jak np. Jędrzeja Śniadeckiego, Naruszewicza, Syrokomli, ks. Józefa Poniatowskiego, Krasickiego, Mickiewicza, Niemcewicza, Klementyny z Tańskich Hofmanowej, modele kilku pomników, cztery płaskorzeźby, maski pośmiertne i t. d.

W dziale drobnych przedmiotów pamiątkowych najwięcej uwagi budzą ułamki pancerza i koszuli stalowej Stanisława Żółkiewskiego, części ubrania Skargi, luneta Kościuszki etc.

Bal podmorski.

W dn. 8 lutego w Wiedniu odbyła się doroczna reduta u księżny Pauliny Metternich-Sandor. Sala balowa zamienioną została w ogromne akwaryum ze skałami, olbrzymiemi koralowemi rafami i roślinnością morską. Goście poprzebierani byli za najróżnorodniejsze ryby i skorupiaki. Róże morskie, korale białe, różowe i czerwone, srebrzysty szyldkret, homary, raki morskie i brewatki dostarczały tematu do kostyumów. Perły oczywiście również były reprezentowane.

Hrabina Steinberg-Larisch ubrana była za gwiazdę morską. Hrabina Misa Wydenbruck-Esterhazy miała strój przybrany szyldkretem. Księżniczka Klementyna wyobrażała porosty wodne.

Na balu tym reprezentowana była cała śmietanka arystokracyi wiedeńskiej oraz członkowie ciał dyplomatycznych.

Kronika ekonomiczna.

Międzynarodowy rynek masła w roku 1908. Usposobienie wszechświatowego rynku masła znajdowało się, jak zazwyczaj, w zależności od podaży. Ogólne wyczerpanie zapasów masła przy końcu roku 1907 i mała wytwórczość tego produktu na początku roku 1908 musiało się odbić na poziomie cen. Podniosły się one już przy końcu roku 1907, w roku 1908 zaś podnosiły się gwałtownie nadal, wreszcie w lutym podskoczyły gwałtownie w górę; to podniesienie cen wywołane zostało głównie brakiem masła na rynku angielskim.

Stosunkowo mniej podniosły się ceny w Niemczech; również znacznie podniosły się ceny masła syberyjskiego. Wkrótce jednak nastąpiła reakcya i ceny spadły znowu. Jednakże w ciągu wiosny i lata ceny masła wskutek małej podaży trzymały się na wysokim poziomie z niewielkiemi wahaniami.

Dopiero w jesieni, gdy zwiększył się znacznie dowóz masła z Anglii i wskutek zmniejszonego popytu, ceny na masło doszły do normalnego poziomu. Wkrótce zaś ceny spadły i przy końcu roku bieżącego panowała tendencya zniżkowa.

Usposobienie rynku międzynarodowego wpłynęło również na rynek rosyjski.

Dla głównego rejonu eksportowego, to jest dla Syberyi, sytuacya na początku roku ubiegłego była bardzo pomyślną. Brak masła w Anglii wpłynął na podniesienie cen na masło syberyjskie do niebywałej wysokości.

Podniosły się również w związku z tem ceny i w innych rejonach, produkujących masło, a szczególniej w Petersburgu, gdzie masło doszło do 21 rub. za pud. Gdy jednak zwiększył się dowóz, ceny spadły do 9 rubli za pud. Jednakże przez cały rok ceny trzymały się w Rosyi na dość wysokim poziomie wskutek niewielkiej wytwórczości nawet wtenczas, gdy na rynkach zagranicznych ceny spadły.

Dopiero przy końcu roku ceny spadły nieco, ale pomimo tego były wyższe w porównaniu z r. 1907.

Materyały budowlane. Do otwarcia sezonu budowlanego w Kijowie jeszcze około dwóch miesięcy, pomimo tego już obecnie zawierane są znaczne tranzakcye na materyały budowlane. Wobec bowiem nadmiernego podrożenia mieszkań projektowana jest budowa znacznej liczby domów, na którą uzyskano już pozwolenie w zarządzie miejskim. Na większe ożywienie panuje na rynku budowlanym z cegłą. Jest jednak że znaczne zapotrzebowanie i na inne materyały budowlane. Cegielnie w ostatnich czasach zredukowały swą wytwórczość do minimum, wskutek tego ceny idą w górę, zapotrzebowanie bowiem jest znaczne. Czerwona cegła, którą sprzedawano w listopadzie po 14—14 rub. 50 kop. za tysiąc, sprzedawana jest obecnie w sprzedaży detalicznej po 14 rub. 50 kop. do 15 rub. 25 kop. na miejscu; biała zaraz 15 do 15 rub. 75 kop.; dostawa kosztuje zależnie od odległości od 1 rb. do 2 rubli 50 kop. za tysiąc. Z cementem na potrzeby bieżące usposobienie małoczynne. Zapasy towaru niewielkie, zapotrzebowanie jednak cementu na termin wiosenny jest już obecnie dość znaczne.

Tranzakcye zawierane są po następujących cenach: cement marki «Wołyń» 4—4 rub. 25 kop. za beczkę pięciopudową; «Wysoka» 5 do 5 rub. 25 kop.; «Klucz» 4 rub. 25 kop. do 4 rub. 50 k.; miejscowy «For» 3 rub. 80 kop. do 4 rubli. — Z wapnem usposobienie spokojne lecz stałe.

Zapotrzebowania na potrzeby bieżące nieznaczne.

Tranzakcye na wiosnę zawierane są po następujących cenach: niegaszone rybnickie 24—25 kop. pud, gaszone 30- 32 kop. pud, brailowskie niegaszone 22—23 kop.. gaszone 26—28 kop. pud. Zapasy wystarczające. Z żelaznemi materyałami budowlanemi usposobienie dosyć stałe. Wzrosło zapotrzebowanie z prowincyi. Ceny podniosły się nieco.

Ceny na blachę nie zmieniły się. Cena na gwoździe spadła znacznie.

Na alabaster małe zapotrzebowanie, ceny jednak stałe, wobec spodziewanego wzrostu popytu na wiosnę.

Wystawa drobiu. Kijowskie Towarzystwo miłośników przyrody otwiera w Kijowie dnia 25-go lutego wystawę drobiu.

Przemysł tkacki w Rosyi. Panująca w Rosyi stagnacya w handlu manufakturowym, wskutek której w niektórych zakładach nagromadziły się wielkie zapasy materyału, wywołała w kołach najpoważniejszych przemysłowców tej gałęzi handlu myśl założenia Towarzystwa wywozowego z kapitałem akcyjnym rubli 500,000. Celem Towarzystwa będzie popieranie wywozu rosyjskich towarów manufakturnych, oraz wyzyskanie chwilowego pomyślnego zwrotu w wywozie na bliski Wschód. W sprawie bojkotu niemieckich, jak również austryackich towarów w Rosyi, o którym zamyślają Związki słowiańskie, pisma moskiewskie podają różne wiadomości, które jednakże nie wywarły dotychczas żadnego poważniejszego wpływu. Nie można również twierdzić, czy bojkot ten wogóle będzie przeprowadzony.

Rynek drzewny. Na miejscowym rynku drzewnym usposobienie dość mocne. Pod wpływem mrozów ceny podniosły się w porównaniu z listopadowemi o $1\frac{1}{2}$ rubla na sążniu. Zapasy drzewa w składach kijowskich dostateczne. Ceny na drzewo w Kijowie z dostawą do miasta: brzozowe z berlin 28—30 rubli za sążeń sześć, brzozowo z tratw 26—27 rubli, dębowe 28 rubli do 29 rubli 50 kop.; olchowe 25 — 27 rubli, sosnowe sążniowe 18—20 rubli, półtoraczne 17—19 rubli.

Dowóz drzewa przez włościan słabszy w tym roku.

---

17)

EDWARD SCHURÉ.

KAPŁANKA IZYDY.

LEGENDA POMPEJAŃSKA.

Przekład J. K.

Memnonesa ujrzała w siedzącej postawie, trzymał zwój papyrusowy i czytał. Dwaj przybysze ukazali się na schodach u wnijścia przybytku. Pierwszym z nich był Kalwus. Na widok drugiego, postępującego z tyłu, Alcyonea w swej schowance omal nie zemdlała—był to Ombricyusz Rufus.

Filozof dotknął silnie ramienia kapłana, zatopionego w czytaniu.

— Pokłon ci o hierofancie,—rzekł. Oto nowy przyjaciel pragnie z tobą pomówić.

Memnones na widok trybuna zadrżał.

— Poznaję go. Zali mocen jestem w czem usłużyć?

— Jest to świadek zaślubin Helwidyusza. Zajęła go twa wymowa, wzruszyły nieznane obrządki, pragnie poznać twą naukę.

— Czyliż naprawdę tak jest?—rzekł Memnones, obrzucając trybuna, jak naonczas w przedsionku domu Helwidyusza, przenikliwym wzrokiem.

— Tak, zaprawdę, odrzekł Ombricyusz, przybierając ton pokorny, o ile mu na to pozwalała jego wrodzona wyniosłość.

Memnones pochylił głowę, jak ktoś, komu wymierzają cios w samą pierś, poczem, opanowawszy się, podał dwa krzesła gościom.

— Imię twoje?—rzekł badawczo kapłan, utkwiwszy spojrzenie w męża, z którym rozmawiał.

— Ombricyusz Rufus. Jestem synem weterana, i trybunem prymipilarnym w wojsku Tytusa. Jako uczeń Afraniusza, w młodości poświęcałem się doktrynie stoików. Teraz chciałbym poznać się ze słowem Hermesa, który, jak słyszę, daje światło zupełne. Gotów jestem do przyjęcia świątlej owej prawdy, skoro nie odmówisz udzielenia mi swej wiedzy.

— Zgadzam się. Uczniów prawdziwych przyjmujemy z radością. Lecz czy znane są tobie warunki nauczania, którego domagasz się z takim zapałem?

— Nie znam ich.

— Wiedz zatem, że prawo Hermesa z małymi tylko wyjątkami, wzbrania noszenia broni swym wtajemniczonym. My to—służebnicy Izydy i Ozyrysa poświęcamy ich rycerzy. Zali mocen jesteś, Ombricyuszu Rufusie, dla otrzymania nauki boskiej, wyrzec się twego tytułu trybuna wojskowego, twojej władzy i chwały wojennej?

— Czyliż wiedza i władza, które mi przyrzekasz, równe są tym, jakie z rozkazania twego mam porzucić?

— Wiedza i władza, jakie u nas zdobędziesz, zależne będą od twego starania i od czystości twej duszy.

— Jakoż wyrzec się mogę tego, co znam, dla tego co mi jest nieznane? Daj przyzwolenie, bym wprzód poznał twoją naukę. Następnie uczynię wybór między tą nauką i przeszłością moją.

— Więc nie przyzwalasz na pierwszy warunek. Oto jest drugi. Czy zgadzasz się na przyjęcie nauczania naszego bez rozrządzania czasu trwania próby? Prawdę poznasz później. Tymczasem należy poddać się, nie tając się z niczem, woli mistrza.

— Jakto, mam wyrzec się mej woli, czyli tego, co mi najdroższe, w czyjąś korzyść? Czyliż to jest możebne? Mamże przestać być Ombricyuszem Rufusem, mężem wolnym, obywatelem Romy?

— Przekonaj się z tego młodzieńcze, że nie posiadasz dotąd dojrzałości niezbędnej dla tych, co szukają wtajemniczenia się. Powróć do twej legii. Życie da ci dojrzałość. Skoro powolniejszym cię ono uczyni, przyjdź natenczas znowu.

— Niech i tak będzie, zatem odmawiasz mi twej nauki. Chowaj ją dla siebie, jeśli ja nie jestem jej godzien. Lecz jako kapłan Izydy, jako hierofant, winieneś obywatelowi miasta, uwieńczonemu trybunowi skuteczną radę i pomoc twego światła.

— Więc mów, a zobaczę.

— Nauka twoja, przejmująca cię taką dumą, a na którą jesteś tak skąpy, niezbyt z ksiąg i z ciebie pochodzi. Pochodzi ona, jako przed trzema dniami widziałem, od twej przybranej córy wieszczki. Zali nie ona to, podczas ekstazy swej czarodziejskiej, wymówiła słowa świętych zaślubin nad Helwidyuszem i Helwidyą? Czyliż nie ona też w uniesieniu nadludzkiem wyrzekła dla nich swą wieszczbę? Dlatego też, jak ten co się udaje w Delfach do Pytyi, proszę o wyrocznię Alcyonei.

Memnones powstał. Jedną ręką trzymał zwój ściśnięty, podczas gdy drugą opierał się o kolumnę koryncką małej świątyni Izydy. Zdumienie rozszerzyło mu źrenice i pozbawiło mowy na czas jakiś. Potem uśmiech pogardy przebiegł na jego ustach. W końcu rzekł:

— Żądanie twoje Ombricyuszu Rufusie jest dziwaczne i zuchwałe. Pragnie-li zdobyć, w ciągu jednego dnia, przez kaprys młodzieńczy i dzięki przypadkowemu spotkaniu, to co zdobywałem przez długich lat dwadzieścia, pracą usilną, bezsennością i surowością życia? Czyliż niewiesz tego, że i ja nie w każdej chwili otrzymać mogę wyrocznię Alcyonei, i tego również, że jej głos wieszczy jest dla wtajemniczonych uwieńczeniem całego życia, poświęconego nauce świętej i karności?

— Teraz z kolei i Ombricyusz powstawszy, popatrzył w oczy kapłanowi i rzekł z mocą:

— Spojrzenie jej zawierało obietnicę wyroczni, w chwili gdym wręczał jej kwiat lotosu!

— Zaliż w to wierzysz?

— Pewien tego jestem.

— A zatem, żywiąc naprzód myśl tak podstępną, przyszedłeś żądać odemnie nauki Hermesa i wtajemniczenia? Dobrze więc, wiedz teraz, że prorokini Izydy jest niedostępną dla gwałtowników i dla tych co są ludźmi o skażonem sercu. Wieszczki nie ujrzysz już więcej.

— Ombricyusz zbladł i wargi mu zadrżały.

— Przybyłem tu z sercem utrapienia pełnem, przynoszę żądzę prawdy... I oto tylko na taką odpowiedź zdobywa się twa mądrość?

— Prawda, odrzekł Memnones, dla tych jest stworzoną, co się jej bez zastrzeżeń oddają, nie zaś dla takich, co chcą ją na korzyść swych namiętności wyzyskać.

— Żegnaj mi— rzekł trybun, owijając się w togę i odchodząc nagle. Zanim jednak zeszedł ze stopni, obrócił się ponownie i rzucił kapłanowi gorzkie wyrazy:

I to się nazywa światłem Izydy!

* * *

W strasznem pomieszaniu Alcyonea wysłuchała całej tej rozmowy.

Widok dumnego trybuna rozpłomienił jej wyobraźnię. Serce to dziewicze w gwałtownym porywie uczucia, biegło ku młodzieńcowi, który odwołał się do jej wieszczej duszy. Lecz zachowanie się Memnonesa i jego odpowiedzi, ukazały jej przepaść całą, jaka wyryła się między dwoma istotami, przez nią najżywiej umiłowanemi. Wewnętrzne jakieś przeczucie przepowiednie się, groziło jej stąd na resztę dni życia, a cierpienie spowodowane takiem przewidywaniem, wyrwało z jej piersi jęk głuchy. Skarga mimowolna dziewczęcia, wprawiła w drganie posąg spiżowy, poza którym się kryła. Przerażona tą jakby odpowiedzią wydrążonego posągu bóstwa, mogącego ją zdradzić, rzuciła się wielkimi skokami do ucieczki przez kurytarz.

(D. c. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Pu